

POWOŁANIE



Numer 6/89 ROK XIII

Okres zwykły - Adwent

listopad - grudzień 2010 rok



**Przemija tylko to, co jest kłamliwe.
Dla prawdy śmierć nie istnieje.**



Intencje papieskie



LISTOPAD

Intencja ogólna: Aby ofiary narkomanii i wszystkich innych form uzależnienia, przy wsparciu wspólnoty chrześcijańskiej, znalazły w mocy Boga Zbawiciela siłę potrzebną do radykalnej odmiany życia.

Intencja misyjna: Aby Kościoły Ameryki Łacińskiej dalej prowadziły misję kontynentalną, której inicjatorami są tamtejsi biskupi, wiążącą z powszechnym zadaniem misyjnym ludu Bożego.

GRUDZIEŃ

Intencja ogólna: Aby doświadczenie cierpienia było okazją pozwalającą zrozumieć sytuacje niedostatku i bólu, które są udziałem osób samotnych, chorych i w podeszłym wieku, oraz pobudzało wszystkich do wielkodusznego wychodzenia naprzeciw ich potrzebom.

Intencja misyjna: Aby narody świata otwały drzwi Chrystusowi oraz Jego Ewangelii pokoju, braterstwa i sprawiedliwości.



NAUCZANIE PAPIESKIE

I Niedziela Adwentu rozpoczyna 4-tygodniowy okres, otwierający nowy rok liturgiczny i od razu przygotowuje nas do świąt Bożego Narodzenia, które są pamiątką Wcielenia Chrystusa w dziejach. Duchowe przesłanie Adwentu jest jednak głębsze i kieruje naszą uwagę ku ponownemu przyjsciu Pana w chwale, na końcu dziejów. *Adventus* to łacińskie słowo, które można tłumaczyć jako «przyjście», «przybycie», «obecność».

Przejmując termin Adwent, chrześcijanie chcieli wyrazić szczególny stosunek, jaki łączył ich z ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusem. On jest Królem, który zechciał nas odwiedzić, przybywając do ubogiej krainy zwanej ziemią, a po swoim zmartwychwstaniu oraz wniebowstąpieniu zapragnął pozostać z nami nadal; tę Jego tajemniczą obecność odczuwamy w zgromadzeniu liturgicznym. Sprawując Eucharystię, głosimy bowiem, że On nie oddał się od świata, nie pozostawił nas samych, i choć nie możemy Go zobaczyć ani dotknąć, jak dzieje się z rzeczami materialnymi i namacalnymi, to On jest z nami i pośród nas, a wręcz w nas, gdyż może przyciągnąć do siebie i dać udział w swoim życiu każdemu wierzącemu, który otworzy przed Nim serce. Adwent to zatem uczczenie pamiątki pierwszego przyjscia wcielonego Pana z myślą o Jego ostatecznym powrocie, a jednocześnie uznanie, że obecny pośród nas Chrystus jest naszym towarzyszem drogi w życiu Kościoła, który sprawuje tę tajemnicę. Ta świadomość, drodzy bracia i siostry, umacniana słuchaniem Słowa Bożego, powinna pomóc nam widzieć świat innymi oczami, odczytywać poszczególne wydarzenia życiowe i dziejowe jako słowa, które kieruje do nas Bóg jako znaki swojej miłości, zapewniające nas o Jego bliskości w każdej sytuacji. Ta świadomość powinna nas zwłaszcza przygotować na Jego przyjęcie, gdy «ponownie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a Jego królestwu nie będzie końca».

«Przyjdź, Panie Jezu» to żarliwe wołanie pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej musi się stać, drodzy przyjaciele, również naszym nieustającym pragnieniem, aspiracją Kościoła wszystkich czasów, który oczekuje i przygotowuje się na spotkanie ze swoim Panem. Przyjdź dzisiaj, Panie; oświeć nas, daj nam pokój, pomóż nam pokonać przemoc. Przyjdź, Panie, o to prosimy podczas nadchodzących tygodni. «Panie, rozjaśnij nad nami swoje oblicze, a będziemy zbawieni»

Benedykt XVI. 30 XI 2008 — Msza św. w rzymskiej parafii św. Wawrzyńca za Murami

**Intencja
Parafialna**

Módlmy się o łaskę dobrej śmierci

Powołanie: Zredagował zespół: ks. Alojzy Szwed, Wioletta Fornal, Andrzej Krężalek, Barbara Wierdak, Beata Węgrzyn, Marta Pabis, Beata Bojda, Sylwia Jaracz.

Grafika i skład: Henryk Kyc (tel. 134317632), Korekta: Monika Podkul

Wydanie internetowe: www.stowlekidukielskie.dukla.org, e-mail: powolanieleki@wp.pl

01. **Wszystkich Świętych.**
02. **Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych.**
04. **Św. Karola Boromeusza.**
05. **Św. Zachariasza i Elżbiety** - rodziców św. Jana Chrzciciela.
06. **Św. Leonarda.**
09. **Rocznica poświęcenia bazyliki na Lateranie.**
10. **Św. Leona I Wielkiego**, papieża, doktora Kościoła.
11. **Św. Marcina;**
- **90. rocznica Odzyskania Niepodległości.**
12. **Św. Jozafata Kuncewicza**, biskupa, męczennika.
13. **Św. Pierwszych Męczenników Polskich** - Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka, Krystyna.
15. **Św. Alberta Wielkiego**, biskupa, doktora Kościoła;

- **NMP Ostrobramskiej**
- **Matki Miłosierdzia.**

Pani Ostrobramska, Matka Wschodu i Zachodu, od ponad trzystu lat króluje całej ziemi litewskiej, białoruskiej i polskiej. "Świeci" blaskiem wspaniałych szat przez okna kaplicy nad Ostrą Bramą, widoczną z daleka.

Dobrze znamy wizerunek Najświętszej Panny z lekko pochyloną głową, w aureoli dwunastu gwiazd i wielu promieni. Przymknięte oczy, skrzyżowane na piersiach delikatne dłonie, smukłą postać okoloną półksiężycem. Jej urok, łagodność, niezwykła słodycz i zamyślenie wzbudzają ufność i nakłaniają do modlitwy.

Przypuszcza się, że to wybitne dzieło namalowano w pierwszych latach XVII wieku. Wtedy bowiem pośród murów otaczających Wilno, nad jedną z dziewięciu bram, zwaną Miednicką albo Ostrą, zawieszono od strony wewnętrznej wizerunek Matki Bożej, zaś od zewnątrz obraz Chrystusa Salwatora (Zbawiciela) z kulą ziemską w ręku. Po zbudowaniu na bramie specjalnej kaplicy w roku 1672 procesjonalnie wprowadzono do niej obraz Najświętszej Panny, który od tego czasu stał się przedmiotem wielkiego kultu. Nabożeństwo spotęgowało się wyraźnie po pożarze Wilna w 1706 r., kiedy wielu mieszkańców miasta doznało szczególnej pomocy Królowej Miłosierdzia. Od 1735 r. zaczęto obchodzić w listopadzie święto Opieki Matki Najświętszej. Przenoszono wtedy wizerunek do pobliskiego kościoła św. Teresy, a dla uświetnienia uroczystości zaproszono biskupów, sławnych kaznodziejów, alumnów z seminariów duchownych; oświetlano, udekorowano kościół, bramę oraz całą uliczkę.

W 1761 r. zanotowano pierwszy cud. Na znak doznanych łask zawieszano w kaplicy liczne wota. W 1773 r.



Papież Klemens XVI zezwolił na publiczne odprawianie tam nabożeństw. W 1828 r. na frontonie kaplicy umieszczono napis: "Matko Miłosierdzia - pod Twoją obronę uciekamy się!". Wskutek nakazu władz zaborczych nadano mu formę łacińską: "Mater Misericordiae - sub Tuun praesidium confugimus!". Po upadku powstania styczniowego generał gubernator Murawiew, zwany Wieszatkiem, zamierzał zamknąć kaplicę i zabrać obraz do cerkwi. Planów swoich nie zdążył przeprowadzić, został bowiem nagle z Wilna odwołany.

Pius XI, jeszcze jako Achilles Ratti, nuncjusz papieski w Polsce, w roku 1920 odprawił Mszę św. w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, udzielając potem już jako głowa Kościoła pozwolenia na koronację.

Dzięki staraniom ks. abp. Romualda Jałbrzykowski, metropolity wileńskiego, ten ważny akt odbył się 2 lipca 1927 r.

Wiele godzin przed obrazem Miłosiernej Matki spędziła na modlitwie św. s. Faustyna, Sekretarka Miłosierdzia Bożego, mieszkająca w wileńskim domu swego zgromadzenia ponad trzy lata. Z radością też adorowała namalowany pod jej natchnieniem przez Eugeniusza Kazimirowskiego wizerunek Chrystusa Miłosierznego - zawieszony po raz pierwszy w Ostrzej Bramie na okres uroczystego Triduum, zamykającego Jubileusz Tysiąclecia Odkupienia, w dniach od 26 do 28 kwietnia 1935 r. Obraz ten znajduje się obecnie w ołtarzu w kościele św. Ducha w Wilnie, który stał się sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Miłosierna Matko Zbawiciela, Matko Wschodu i Zachodu - módl się za nami!

17. **Św. Elżbiety Węgierskiej**, zakonnicy.
18. **Bł. Karoliny Kózkówny**, dziewicy i męczennicy.
20. **Św. Rafała Kalinowskiego.**
21. **Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.**
22. **Św. Cecylii**, dziewicy i męczennicy.
28. **Adwent** - początek Roku Liturgicznego A.
30. **Św. Andrzeja Apostoła.**

GRUDZIEŃ

01. **Bł. Karola de Foucauld.**
03. **Św. Franciszka Ksawerego.**
04. **Św. Jana Damasceńskiego**, kapłana, doktora Kościoła;
- **Św. Barbary**, dziewicy i męczennicy.
06. **Św. Mikołaja z Miry**, biskupa.
07. **Św. Ambrożego**, biskupa, doktora Kościoła.
08. **Niepokalanego Poczęcia NMP.**
10. **NMP Loretańskiej.**
11. **Św. Damazego**, papieża.
12. **NMP Z Guadalupe.**
13. **Św. Łucji**, dziewicy i męczennicy.
14. **Św. Jana od Krzyża**, kapłana, doktora Kościoła.
15. **Św. Marii od Krzyża di Rosa.**
17. **Św. Modesta** (Jerozolima).
19. **Św. Urbana**, papieża;
- **Św. Anastazego** papieża;
- **Następne wydanie „Powołania”.**



Dlaczego Bóg dopuszcza śmierć? Z punktu widzenia człowieka umierającego śmierć jest złem naruszającym jego jedność. Zło śmierci nie dotyczy tylko samego umierającego. Dotyka także jego rodzinę i przyjaciół, ponieważ jeśli naprawdę kogoś kochamy, to nie możemy chcieć, aby umarł. Z powodu śmierci nie możemy dłużej przeżywać naszej przyjaźni, bo rozłąka z osobą, którą kochamy, jest nieodwracalna.

Z punktu widzenia Boga śmierć jawi się jako dobro. Bóg dopuszcza, by dotknęła ona osobę, żeby jej przypomnieć o jej celu. Zatem odpowiedź na pytanie: po co śmierć? tkwi w tym, iż Bóg posługuje się śmiercią jako najmocniejszą z ojcowskich lekcji, aby człowiek posuwał się coraz dalej w poszukiwaniu światła i miłości.

Z życia parafii...



V edycja Dnia Seniora.

17.10 Comiesięczna zbiórka na budowę plebanii i na sprzątanie. Spotkanie Akcji Katolickiej.

22.10 Spotkanie KSM-u.

24.10 Coroczne liczenie wiernych według zaleceń Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC.



01.09 Mszą św. o godz. 8⁰⁰ Grono Pedagogiczne z Pracownikami i uczniami ZSP rozpoczęło kolejny rok szkolny.

10.09 Rejon XIV, Myszkowskie, przygotował nabożeństwo fatimskie. Przewodniczył ks. Andrzej Kuzio.

17.09 Spotkanie KSM-u.

19.09 Comiesięczna zbiórka na budowę plebanii i na sprzątanie. Spotkanie Akcji Katolickiej.

24.09 Spotkanie KSM-u. Grupa członków z klasy III gimnazjum wzięła udział w kursie zerowym w Domu Rekolekcyjnym Dubiecko-Wybrzeże.

25.09 Panie: Zofia Leśniak, Stanisława Leśniak, Zofia Solińska i Alfreda Dziadosz wzięły udział w pielgrzymce Róż Żywego Różańca do Tuligłowów.

01-31.10 Nabożeństwa różańcowe były prowadzone przez przedstawicieli Szkolnych i Parafialnych Róż Żywego Różańca.

06.10 Udział przedstawicieli wspólnoty ZSP w pielgrzymce Rodzin Szkół noszących imię Jana Pawła II na Jasną Górę.

08.10 Nabożeństwo fatimskie przygotowała wspólnota ZSP. Przewodniczył ks. Janusz Kunior.

10.10 Obchód Dnia Papieskiego. Po mszach zebrano 245 zł 40 gr na Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia.

15.10 Spotkanie KSM-u.

16.10 Mszą św. o godz. 16⁰⁰ rozpoczęła się



Godz. Mszy św.	Uczestnicy Mszy św.		Przyjmujący Komunię św.	
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety
8 ⁰⁰	117	128	17	42
10 ⁰⁰	156	179	13	51
16 ⁰⁰	55	85	7	19

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu:

- 19.09 Julia Magdalena Pietruś
- 26.09 Wiktor Głód
- 03.10 Kacper Dawid Krzepakowski
- 24.10 Michał Jan Samborowski



Sakrament małżeństwa:

- 04.09 Dawid Brożyna i Anna Chomentowska
- 18.09 Michał Głód i Joanna Zajdel
- 18.09 Bogdan Kurj i Urszula Krzepakowska
- 25.09 Wojciech Kalita i Żaneta Fruga
- 23.10 Paweł Radwański i Paulina Widziszewska



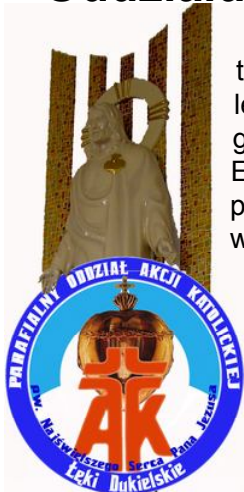
Do wieczności odeszli:

- 24.08 Zbigniew Kozielec, l. 56
- 14.09 Jan Węgrzynowski, l. 96
- 22.09 Ferdynand Krężałek, l. 88
- 13.10 Marian Pieniążek, l. 64



Ks. Proboszcz

Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej



Pierwsze powakacyjne spotkanie odbyło się w trzecią niedzielę września (**19.09**), podczas którego rozważaliśmy kolejny rozdział Ewangelii wg. św. Jana, a także przytoczony był fragment kazania wygłoszonego przez ojca św. Jana Pawła II, mówiący o VIII przykazaniu Dekalogu. Był czas również na luźną rozmowę i wymianę swoich spostrzeżeń.

Również w trzecią niedzielę października (**17.10**) spotkaliśmy się, jak co miesiąc, by wysłuchać Słowa Bożego, wspólnie się pomodlić i porozmawiać. Tym razem rozważany był fragment kazania ojca św. Jana Pawła II, mówiący o X przykazaniu.

Podczas obydwu spotkań były również poruszane bieżące sprawy Akcji Katolickiej.

Beata Bojda



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY

Witam ponownie z porcją nowych informacji na temat naszego stowarzyszenia. Ośmielę się stwierdzić, że przez te dwa miesiące namnożyło się sporo spraw, o których warto byłoby napisać. Czas nieubłaganie ucieka, a nasz lokalny oddział KSM-u wciąż tryska pomysłowością na temat samorealizacji w najbliższym otoczeniu.

Może zacznę od wyjazdu do Dubiecka, który miał miejsce w dniach 24-26 września tego roku. Na szkolenie podstawowe do Ośrodka KSM AP "Nadzieja" w Wybrzeżu wybrały się cztery osoby (klasa III G), a są to: Iwona Szczurek, Zbyszek Cebula, Damian Cypara i ja, Sylwia Jaracz. Pobyt tam polegał przede wszystkim na cierpliwym i uważnym wysłuchaniu wykładów o różnej tematyce, m.in.: statut KSM, nasi patronowie, cele stowarzyszenia, 10 zasad itp. Każdy z nich trwał mniej więcej 45 minut.

Po przyjeździe, w piątek, każdy otrzymał przydział swoich pokoi (oczywiście na „spółkę” z innymi KSM-owiczami) i czas na zakwaterowanie, zapoznanie się z okolicą. Jeszcze w tym samym dniu odbyło się powitanie nas wszystkich oraz jutrznia, kiedy to m.in. my, dziewczyny z naszego oddziału, czytałyśmy modlitwy. Był też czas na wspólną kolację i jak zwykle uroczystą Mszę Świętą.

Sobota obfitowała w wykłady, ale przecież nie samą nauką człowiek żyje, więc z tego powodu mieliśmy kilka przerw. Ten dzień spędziliśmy również na zwiedzaniu alejek parku, spacerowaniu po moście i drugiej stronie rzeki. Odbyła się też jutrznia. Do kaplicy mogliśmy wejść w każdej chwili, aby sam na sam z Bogiem porozmawiać lub razem z innymi pośpiewać na chwałę Pana. Wieczorem

była Msza Święta, do późna trwała także adoracja. Uczestnicy szkolenia podstawowego (bo były w tym czasie i inne) mieli okazję przyjąć KSM-owski krzyż oraz udzielane jednocześnie błogosławieństwo. W długiej kolejce czekaliśmy na pocałowanie krzyża, na którym umarł nasz Pan, Jezus Chrystus. Były to, niewątpliwie, najpiękniejsze wydarzenia podczas tego wyjazdu, łącznie z rozdaniem zaświadczeń ukończenia szkolenia.

Niedziela była czasem pożegnania z nowymi koleżankami i kolegami. Po uroczystej Mszy Świętej mieliśmy dużo czasu dla siebie - na spakowanie rzeczy i posprzątanie pokoi. Ostatnim punktem programu był pyszny obiad. Następnie wszyscy, ze smutkiem i z nadzieją ponownego przyjazdu, odjechaliśmy do domów. Nietaktem z mojej strony (i nieszczerością też) byłoby, gdybym nie powiedziała, że ten wyjazd był fantastyczny. Mam nadzieję, że następne też takie będą.

Teraz pragnę przejść do kolejnej sprawy. Z inicjatywy naszego księdza proboszcza KSM podjął się przygotowania oprawy piątkowych Mszy Św. Uważamy, iż jest to świetny pomysł i z chęcią podjęliśmy się jego realizacji.

Nasze ostatnie spotkanie rozpoczęliśmy czytaniem fragmentu Pisma Świętego i przypomnieniem sobie wiadomości o Janie Chrzcicielu, o którym była mowa w biblijnym tekście. Następnie ksiądz zrobił nam niespodziankę i podzielił nas na trzy grupy. Dostaliśmy do rozwiązania pewnego rodzaju test, który (mimo innego przypuszczenia księdza) okazał się dla nas prosty. Gra była fair play, a ksiądz proboszcz, aby dostarczyć nam emocji, zabrał quiz do sprawdzenia u siebie. Dodał, że nagrodą dla wygranej grupy będą batony. Prawda, że jest o co powalczyć?! Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem hymnu KSM-u.

Nadchodzi święto 1 listopada, a więc dzień wspomnienia naszych bliskich zmarłych. Chciałabym tutaj przypomnieć, że jak co roku, tak i tym razem nasze stowarzyszenie zorganizuje zbiórkę pieniężną w tym dniu. Serdecznie prosimy i z góry dziękujemy za każdą złożoną złotówkę.

Gorąco pozdrawiam w te coraz zimniejsze dni i przesyłam dużo ciepła ze swojej strony.

Sylwia Jaracz

Droży Czytelnicy

Adwent rozpoczyna w Kościele nowy rok liturgiczny. To wyjątkowy czas łaski, aby obudzić w sobie taką nadzieję, która dla innych będzie ożywczą siłą do dźwignia i przeżywania nie łatwej przecież codzienności.

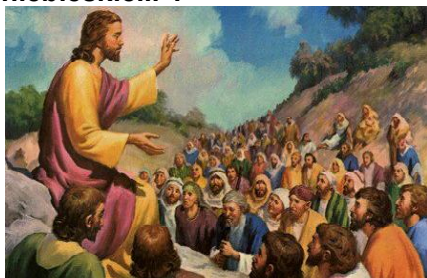
Gdybyśmy więc stali się odrobinę lepsi dla siebie, pogodni i uśmiechnięci, szczerzy i chętni do pomocy, zwyczajni i mądrzy w prostocie, to wtedy łatwiej będzie nam śpiewać adwentowe pieśni tęsknoty i pełne ciepła kolędy. Tak niewiele przecież potrzeba, aby uszczęśliwić drugiego człowieka, ale tylko konkretny gest może kogoś uratować od śmierci, głodu lub poniżenia.

To od ciebie już dziś zależy jak przeżyjesz ten Adwent, co zechcesz zmienić w swoim życiu i postępowaniu. Bo Bóg oczekuje czegoś więcej: czystego ludzkiego serca, które kochając – nie rani i jak śnieżnobiałe opłatek smakuje dobrocią.

Tego wszystkim Czytelnikom życzy Redakcja

01 Listopada 2010
Uroczystość
Wszystkich Świętych
Z EWANGELII Mt 5

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: "Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie..."



Błogosławieństwa przedstawiają to, czym winien być chrześcijanin. Są one portretem ucznia Jezusowego; obrazem tych, którzy przyjęli Królestwo Boże i chcą, aby ich życie było zgodne z wymogami Ewangelii. Do tych ludzi przemawia Jezus, nazywając ich błogosławionymi.

Słowo, którego nauczył nas Jezus: Ojciec... - ono przywołuje Tego, który jest architektem najodleglejszych światów i najmniejszej komórki w moim ciele. W Nim - poprzez najściślejszą relację, którą oznacza - dokonuje się przekroczenie przepaści. Jedno słowo rozstrzyga o wszystkim! Bóg jest Ojcem dla mnie, a ja Jego umiłowanym dzieckiem. Dlatego mam śmiałość sięgać po rzeczy po ludzku tak trudne, że aż wydające się niemożliwe do realizacji. Po duchowe ubóstwo, które jest niczym innym, jak całkowitym oddaniem swoich myśli i serca Jemu; po cierpliwość i miłosierdzie, pokój i sprawiedliwość, pokorę i posłuszeństwo, narażając swoje bezpieczeństwo i stabilizację - aż do granic zatracenia siebie w miłości. Nagroda jest wielka, nieskończona: to znamienity tytuł bycia błogosławionym, wyróżnionym, spełnionym. A zatem - szczęśliwym.



OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM ŻYCIU

- Jak "tam" jest? Jak wygląda "to" życie? Co dalej?... - to niektóre z najczęściej zadawanych pytań. Problem w tym jednak, że nikt z ludzi nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na nie - z prostej przyczyny: nikt nie doświadczył życia po śmierci i nie powrócił, aby o tym opowiedzieć. Z jednym wyjątkiem: dokonał tego Chrystus. Umarł i powrócił do życia po trzech dniach. Jeśli zatem Jemu - jako pierwszemu z ludzi - udało się pokonać tę drogę, jest On najbardziej kompetentny, aby udzielić odpowiedzi na powyższe pytania. Warto więc posłuchać nie pseudonaukowych wywodów czy filozoficznych teorii, ale Jego opowieści o prawdziwym życiu.

Kto miał do czynienia z historią filozofii, z pewnością zetknął się z tzw. zakładem Pascala. Sformułował on myśl, iż nic nie ryzykujemy, zakładając istnienie Boga, bo mamy do zyskania nieskończone życie wieczne (jeśli Bóg jest), a możemy jedynie stracić marną, skończoną doczesność (jeśli Boga nie ma). Wiara w Boga bardziej się opłaca niż niewiara, ponieważ ryzykujemy tylko czas życia, który jest zazwyczaj krótki. Filozof został później wielokrotnie skrytykowany za hipokryzję i interesowność. Minęły wieki, ale obawiam się, że w wielu z nas taka wiara "na wszelki wypadek" spokojnie sobie wegetuje. Taka polisa na "czarną godzinę". Tymczasem nie o to chodzi.

Gdyby chcieć streścić w kilku słowach całą dzisiejszą Liturgię Słowa, można by powiedzieć, że dotyczy ona życia - w najszerszym tego słowa znaczeniu, jego jakości i formy. Życia, które po śmierci nie ustanie, a jedynie radykalnie się zmieni. Ponieważ "Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych" - jak mówi dziś Świadek Wierny - mamy tę pewność, że będzie ono trwało dalej. Będzie diametralnie inne niż to znane nam z ziemskiego wymiaru istnienia, ale nie ztratni się w nim ludzka indywidualność, nie będzie polegało na zlaniu się z bóstwem, jak nam to próbują wmawiać często-gęsto pseudoreligie, nie będzie to łańcuch wcieleń będący wypełnianiem karmy (przeznaczenia) poprzez reinkarnację itp. Będzie to najbardziej dojmujące doświadczenie, jakiego próżno szukać tu i teraz. Życie objawi się w całej pełni. "Zasiewa się zniszczalne - mówi św. Paweł - powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalne - powstaje chwalebne; sieje się słabe - powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe - powstaje ciało duchowe" (por. 1 Kor 15, 42-44). Jak to się dzieje? Jest to tajemnicą wiary.

Nie brak i dziś sytuacji, gdy próbuje się prawdę o życiu po śmierci, zmartwychwstaniu zajadle atakować, wykpiwać, mataczyć, podsuwając pseudoteorie i pseudofilozofie. Nic w tym dziwnego: szatan przegrał właśnie w tym punkcie. Jak notują ewangeliści, dosłownie już chwilę po zmartwychwstaniu Chrystusa przekupiono żołnierzy, aby kwestionowali prawdę Wielkanocnego Poranka. Na nic to się jednak zdało - na przejściu Chrystusa ze śmierci do życia został zbudowany Kościół, którego przecież "bramy piekielne nie przemogą". Tutaj ta prawda najpełniej żyje - dlatego tak wielkim nieporozumieniem jest wiara "na niby", "na wszelki wypadek". Jest zdemaskowaniem rzeczywistej pustki, która kryje się za fasadą póź i sztuczności. Jest ucieczką przed przerażającą wizją nicości, a nie efektem zaufania i prawdziwej miłości. Stosunkowo łatwo jest przyjąć za prawdę "mix" wierzeń z różnych systemów religijnych - jak to się dziś często dzieje - wygodnych i niezobowiązujących. Tylko że wtedy zapomi-

na się, iż Bóg jest "Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba", a więc Bogiem Dekalogu i Przymierza, które najpełniej wypełniło się w Jezusie Chrystusie. Każde okaleczenie tej prawdy jest zubożeniem życia i siebie samego, zaprzeczeniem swojej tożsamości. Sprawia, że zamazuje się to, co najistotniejsze. Jest oddaniem kompetencji fałszywym mesjaszom, a nie Temu, który do powiedzenia ma nam najwięcej.



ODPUSTY ZA ZMARŁYCH

* Wierni, którzy nabożnie odwiedzają cmentarz i przynajmniej w myśli pomodlą się za zmarłych, zyskają odpust dla dusz w czyśćcu cierpiących; odpust ten w dniach od 1 do 8 listopada jest zupełny, w pozostałe zaś dni w roku – cząstkowy. Jest to odpust pod zwykłymi warunkami; odpust zupełny można zyskać (dla jednej duszy w czyśćcu cierpiącej), jeden raz na dzień.

* Wierni, którzy odwiedzają kościół lub kaplicę w celu przyjęcia z pomocą duszom zmarłych i odmówią tam „Ojcze Nasz i Wierzę w Boga”, mogą w Dzień Zaduszny zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami: spowiedź sakramentalna, Komunia św. i modlitwa w intencji Ojca św. Odpust ten można zyskać od południa dnia poprzedniego, aż do północy z drugiego na trzeciego listopada. W intencjach Ojca św. można odmówić np. jedno „Ojcze nasz” i jedno „Zdrowaś Maryja” lub jakąkolwiek inną modlitwę. Do zyskania odpustu zupełnego wymagane jest nadto wyzbycie się przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, również lekkiego. Jeżeli brak jest wspomnianej dyspozycji lub wymaganych warunków, wówczas odpust ten będzie tylko cząstkowy.

PAMIĘTAJ!

1. Aby wybaczyć zmarłemu wszystko to, co miałeś lub masz w sercu, a które sprzeciwiało się przykazaniu miłości bliźniego.
2. Aby uczestnicząc w pogrzebie przystąpić do sakramentów świętych w intencji zmarłego.
3. Aby z miłości do bliźniego odmówić cząstkę różańca w intencji każdego zmarłego znajomego, parafianina, kapłana.
4. Aby wybaczyć i modlić się za tych zmarłych, o których nie wiemy, że zmarli, a których spotkaliśmy kiedyś na swej drodze życia.
5. Aby ofiarować Mszę św. w intencji zmarłego, zamiast kwiatów przynoszonych na jego pogrzeb.
6. Aby modlić się, ofiarować Eucharystię, trudy życia i cierpienia za zmarłych braci odłączonych i tych, którzy Chrystusa nigdy nie poznali – także z naszej winy.
7. Aby starać się uzyskiwać odpusty zupełne i cząstkowe za zmarłych.
8. Aby ofiarować uczestnictwo we Mszy św. i przyjęcie sakramentu Eucharystii w intencji zmarłych.
9. Aby ofiarować Mszę św. w intencji zmarłych, wypominki, zamiast wielu drogich zniczy na ich groby.
10. Aby modlić się w intencji konających o szczęśliwą śmierć w pojednaniu z Bogiem.

I pamiętaj także, że codziennie za Ciebie inni się modlą! Jesteś więc "dłużny" modlitwą za innych. A wtedy i w godzinie Twojej śmierci modlitwa innych "zanieś" Cię do Boga, a ich modlitwy, ofiary i dar przebaczenia pozwolą Ci na oglądanie Bożego Oblicza.

02 Listopada 2010 Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych Z EWANGELII J 11

Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przybędę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem.



Bóg stosował w odniesieniu do ludzi swoją pedagogikę. Przygotował ich na przyjęcie prawdy o nieśmiertelności i zmartwychwstaniu. Obudził w nich wiarę w swoją sprawiedliwość i przyjaźń. One to prowadziły człowieka wiary do pewności, że sprawiedliwość i przyjaźń będą trwałe także po śmierci. Bóg wszechmocny i wielki zawsze jest sprawiedliwy i nie zabiera swojej przyjaźni. Śmierć człowieka również nie jest w stanie zniszczyć tej przyjaźni.

Ewangelista odwołuje się do Apostołów, którzy mieli różne pytania do Jezusa. I słusznie. Ty też je masz. "Panie, dokąd idziesz?", "W tym pełnym niepokoju pytaniu zawarte są dwa inne: "Kim jesteś?", "Dokąd my pójdziemy?". Jezus odpowiada: "Ja jestem drogą i życiem", co oznacza jedynym pośrednikiem, jedyną drogą do Ojca. Kto szuka prawdy na tej drodze, już ją znalazł. Bo Jezus jest prawdą. Jezus jest życiem. Dlatego może wypowiedzieć słowa pokrzepienia i nadziei: "Idę przygotować wam miejsce". Właśnie dzisiaj, we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, Kościół zapewnia, że mamy mieszkanie w niebie. Czy zajmiesz je, jeśli będziesz żył jak dotąd?

07 Listopada 2010
XXXII Niedziela
Zwyczaja C
Z EWANGELII Łk 20

Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją.



Ludzkość zawsze nurtuje pytanie: "Co dalej?". Odpowiedź na nie znają już ci, którzy odeszli; których wspominamy w naszych modlitwach i odwiedzamy ich groby. Dla nas tamta strona życia pozostaje ciągle nieodkrytą tajemnicą, zagadką. Słowa Jezusa z dzisiejszego fragmentu Ewangelii rzucają na tę tajemnicę pewne światło. Są źródłem nadziei, bo ich przesłanie jest bardzo zdecydowane: zmarłych wstaniemy! Grób nie jest kremem ludzkiego istnienia! A dlaczego są ostrzeżeniem? Gdyż wynika z nich jasno, że tej rzeczywistości zupełnie nie da się opisać przy pomocy naszych ziemskich kategorii myślenia. Wszelkie próby znalezienia odpowiedzi na pytanie: "Jak jest TAM?", z góry skazane są na niepowodzenie i dają jedynie blade odbicie prawdy.

Cóż więc nam pozostaje? Po pierwsze, wierzyć słowom Jezusa. On - tak jak każdy człowiek - umarł, ale przy tym jako pierwszy zmarłych wstał i pokonał śmierć. Po drugie, ufać Bogu i Jego miłości. Przyjmując, że nagroda przygotowana dla nas nieskończenie przewyższa to, co sami moglibyśmy sobie wymarzyć i przygotować. Uznać, że dla Bożej potęgi śmierć nie jest żadną przeszkodą. Zrezygnować z niezdrowej ciekawości i zastąpić ją życiem na co dzień ze świadomością, że każde nasze słowo, gest i czyn znajdą swe odbicie w wieczności.

Czy magia

i okultyzm

zatrzymaj się na chwilę **ZAMYŚLENIA**

znalazły miejsce w naszym życiu?

Na pozór brednie albo bajki jakieg. Przecież nikt dziś w takie rzeczy nie wierzy. Czyżby? Ile razy włączając telewizję, przeglądając czasopiśma spotkać możemy się z "ofertami" wyjawienia przyszłości... Bo przyszłość to tajemnica, a od zawsze człowiek wierzył, że ten, kto potrafi przewidzieć przyszłe wydarzenia, posiada potężną władzę. Wśród starożytnych narodów Wschodu: w Babilonii, Egipcie czy Asyrii astrologia stosowana była praktycznie w każdej dziedzinie wiedzy. Używano jej nawet w zarządzaniu państwem. W krajach tych istniał ścisły związek pomiędzy religią a astrologią. Z upływem czasu zmieniło się jedynie tyle, że dawnych magów zastąpili astrologowie, numerolodzy, tarociści i inne osoby zajmujące się przepowiadaniem przyszłości. Pragnienie poznania rzeczy, które nadejdą, pozostało w ludziach tak samo silne. Oczywiście, zmianie uległa forma przepowiedni. Dziś praktycznie w każdym czasopiśmie znajdziemy horoskopy, nocne godziny programów telewizyjnych wypełniają "dyżury" wróżek, już nie wspomnę o portalach internetowych, reklamujących serwisy astrologiczne. Przyzwyczailiśmy się do tego i nikogo to ani nie razi, ani nie dostrzegamy w nich zagrożenia... A jednak.

Jaki powinien być stosunek chrześcijanina do wróżb i przesądów? Osoby wierzące nie powinny korzystać z pomocy wszelkiego rodzaju wróżek, astrologów oraz innych osób trudniących się przepowiadaniem przyszłości. Może dla niektórych zabrzmie to dziwnie i mało wiarygodnie, ale współcześnie znane są liczne uzależnienia od "wróżb", a nawet przypadki opętania.

Odwołując się do Pisma Świętego, znaleźć możemy fragmenty wskazujące na to, że wszelkiego rodzaju magiczne praktyki są złe. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: "Czyż nie sprzedają dwóch wróblu za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś włosy na głowie wszystkie są policzone" (Mt 10, 29-30).

Sam Chrystus zapewnia nas w tym miejscu, że wszystko, czego w życiu doświadczamy, dzieje się z woli kochającego Boga. To Jego Opatrzność czuwa nad nami, a my poprzez modlitwę mamy możliwość wypraszania potrzebnych łaski. I doprawdy ani układ gwiazd, ani ułożenie kart nie ma tu najmniejszego znaczenia.

Wcześniej pisałam, że w niektórych starożytnych krajach przepowiadanie przyszłości było powiązane z religią. Jednakże, jak wiadomo, były to kraje pogańskie. Natomiast Izraelici otrzymali od swego Boga wyraźny zakaz stosowania takich praktyk: "(...) Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów" (Kpł 19, 26). "Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Pan, Bóg wasz!" (Kpł 19,31).

Tych zaś, którzy nie przestrzegali zakazów, spotykała kara. "Saul umarł na skutek własnego przewinienia, które popełnił wobec Pana, przeciw słowu pańskiemu, którego nie strzegł. Zasięgnął on nawet rady u



Wcześniej pisałam, że w niektórych starożytnych krajach przepowiadanie przyszłości było powiązane z religią. Jednakże, jak wiadomo, były to kraje pogańskie. Natomiast Izraelici otrzymali od swego Boga wyraźny zakaz stosowania takich praktyk: "(...) Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów" (Kpł 19, 26). "Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby



wróźbiarki, a nie radził się Pana; On więc zesłał na niego śmierć (...)" (1 Krn 10, 13-14).

Natomiast Katechizm Kościoła Katolickiego w artykule 2116 i 2117 na temat wspomnianych praktyk wyraża się w sposób następujący: "Należy odrzucić wszelkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, wywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia,

chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie tajemnych mocy. Praktyki te są sprzeczne z czią i szacunkiem - połączonym z miłującą bojaźnią - które należą się jedynie Bogu".

"Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do opanowania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągnąć nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekania się do interwencji demonów".

Zbliża się uruczystość Wszystkich Świętych, którą to nie tylko na Zachodzie, ale coraz częściej i u nas zaczyna poprzedzać tzw. "święto duchów", czyli halloween. Opinie na temat tego "święta" (nie uważam, żeby to było właściwe słowo, ale tak jest określane) są różne.

Media nagłaśniają je jako noc zabawy i szaleństwa, na czym chyba w sposób szczególny zależy wytwórcom koszmarnych gadżetów i makabrycznych kostiumów, ale czy rzeczywiście jest to tylko niewinna zabawa?

Otóż szczególne niebezpieczeństwo halloween polega na tym, że jego propagowanie jest szczególnie adresowane do grup najbardziej podatnych na wszelkie wpływy - a więc do dzieci i młodzieży. Stąd też może warto wiedzieć o pewnych faktach, zanim przeberzemy nasze dzieci za małe wampirki, duchy czy diabełki...

Po pierwsze - halloween nie ma nic wspólnego z tradycją Wszystkich Świętych czy dnia zadusznego.

Po drugie - pochodzenia tego dnia należy upatrywać w tradycji pogańskiej, kiedy to - wiele tysięcy lat temu - Celtowie obchodzili swoje święto ku czci boga śmierci - Samhaina.

W okresie średniowiecza nazwano je All Hallows Eve - co znaczy - Wigilia Wszystkich Świętych, stąd wzięła się nazwa halloween. Dzień ten przeznaczony był na kontaktowanie się z zaświatami i można go porównać z obchodzonymi w naszej części Europy "dziadami".

Po trzecie - ten dzień upodobało sobie wiele wyznań opartych na okultyzmie i magii, przeznaczając go na praktykowanie okrutnych, krwawych rytuałów i składanie ofiar - także z ludzi.

Jak się okazuje, niewinne i postrzegane jako zabawne rekwizyty, charakterystyczne dla tego dnia, znane były w tradycji okultystycznej i posiadały właściwą sobie symbolikę. Tak więc, wydrążona dynia jest "spadkiem" po zwyczaju rzeźbienia wizerunku demonów - wizerunki te miały chronić od nieszczęść.

Dla wyznawców szatana halloween było najważniejszym dniem w roku, gdyż uważano go za czas niezwykłej potęgi szatana.

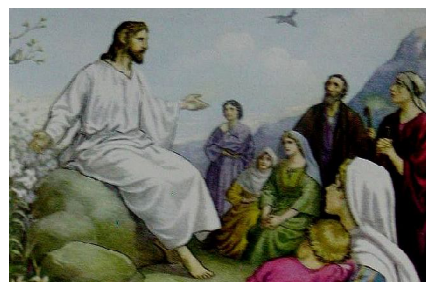
Po czwarte - tradycje halloween wprost zachęcają do praktykowania chuligańskich wybryków.

Oprac. W. Fornal

14 Listopada 2010
XXXIII Niedziela
Zwykła C

Z EWANGELII Łk 21

Jeżus odpowiedział: "Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. (...) I nie trwóćcie się, gdy postyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec".



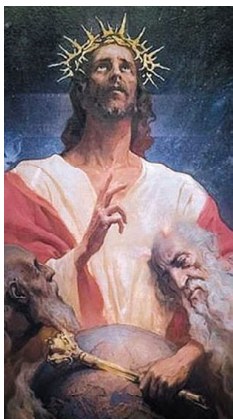
Całe życie jest procesem nieustannego dojrzewania do tej jednej chwili - końca świata, którym jest indywidualna śmierć człowieka, ale także tego, który sprawi, że w oka mgnieniu zniknie z ziemi cała widzialna, znana nam rzeczywistość.

Życie na tym świecie to moment próby, sprawdzian tego, co naprawdę jest w człowieku. Jest tu także miejsce dla fałszywych proroków. Historia świata zna ich wielu. Potrafili pociągnąć za sobą ogromne ludzkie rzesze - często na pewną zgubę. Ale co się stanie, jeśli wilk przeberze się w owczą skórę?

Szatan nigdy nie kusi wprost, brutalnie, nie emanuje dosłownością piekła. Zawsze proponuje pozór dobra. Kusi wolnością, szczęściem, bogactwem. Mechanizm jest od wieków niezmienny. To podstawowy oręż fałszywych proroków - jak by się nie nazywali i w której epoce by nie żyli: zło nazwać dobrem, niewolę - wolnością, kłamstwo - prawdą. Dlatego jedynym sposobem obrony jest trwanie przy Tym, który jest Prawdą i Życiem - tak, by żadna siła nie była w stanie tych pojęć w nas pomieszać, w miejsce prawdziwej zasiać złudną nadzieję. To najlepszy pancerz. Prawdą sama się obroni - bo jest w niej realna, twórcza siła. Nie ludzka, a Boska.

21 Listopada 2010
Uroczystość
Chrystusa Króla
Z EWANGELII Łk 23

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. (...) Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: "Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie".



Dziś warto inaczej popatrzeć na Chrystusa Króla - nie odległego, zamkniętego w ciężkie, mosiężne wyobrażenia, ale Tego, który panuje (albo nie panuje) w twoim sercu. Pod

krzyżem trzeba się zamyślić. Proponuję ci, drogi Czytelniku, małe rekolekcje: kiedy wrócisz z kościoła, zdejmij ze ściany krzyż. Nieważne, mały czy duży, piękny czy zwyczajny, drewniany - może pamiątka misji świętych w twojej parafii. Spróbuj poczuć jego ciężar. Nie tylko w dłoni, ale przede wszystkim w sercu, jego ciężar w twoim życiu. Nie odkładaj go zbyt pochopnie, nie zawieszaj go na ścianie zbyt szybko. Popatrz: oto wyobrażenie twojego Króla. Pomyśl: ile miejsca w swoim życiu zajmuje Jego królowanie, a ile tam siebie i twojego egoizmu, grzechu, pychy, podeptanej godności? Kiedy idziesz po przebaczenie, błogosławieństwo - łatwo ci je przyjąć. Ale kiedy trzeba je głosić swoim życiem, narażać się na kpinę, być wiernym prawdzie Ewangelii - przegrywasz. Dlaczego? Za mało w tobie wiary?

Chrystus jest Królem Wszechświata, ale On chce być Królem twojego serca, wypełnić sobą twoją codzienność, wypełnić sobą świat. Jeśli ta przestrzeń życia stanie się Jego królestwem, wtedy wszystko stanie się nowe...



Jezus - Król Miłości przygarnia wszystkich do siebie, osłania swoim królewskim płaszczem i daje pewność siebie, radość życia, a nade wszystko daje ludziom nadzieję, że nie są sami; że bracia nie pozwolą im zginąć; że jest w życiu tak wiele możliwości zaradzenia nieszczęściom, a przede wszystkim jest On, który - gdy ludzkie możliwości zawiodą - nie zawiedzie. Musimy umieć odbudowywać ludzkie życie, musimy starać się, żeby nie było biedy i nędzy, głodnych, zrezygnowanych. Wiele jest w naszej mocy, tylko trzeba obudzić miłość do Boga. Uwierzyć w skuteczność modlitwy, czytać i wyciągać nauki z Pisma Świętego, katolickiej gazety i książki; podejmować serdeczne rozmowy ze swoimi domownikami - mężem, żoną, synem, córką, starym

ojcem, matką; nawiązać kontakt życzliwej przyjaźni ze swoimi sąsiadami; a także otwierać oczy na potrzeby społeczne, starać się ulżyć innym. Gdy tak będziemy postępować, będziemy mogli powiedzieć, że budujemy Królestwo Jezusa Chrystusa; że Jezus jest naszym Królem, a my jego wiernym, szczęśliwym ludem. A przecież o to i Jemu, i nam chodzi.

Z takimi myślami pójdźmy do naszych kościołów na uroczystość Chrystusa Króla. Prośmy naszego Pana, by zechciał przyjąć słabe i niedoskonałe królestwa naszych serc i dodał nam chęci i siły, byśmy współtworzyli z Nim Boże Królestwo już tu, na ziemi.

ks. Ireneusz Skubiś

Litania Do Chrystusa Króla

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
 Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.
 Ojczy z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
 Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
 Duchu, Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
 Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
 Chryste Królu, Boże z Boga, Światłości ze Światłości, Przyjdź Królestwo Twoje!
 Chryste Królu, Obrazie Boga niewidzialnego,
 Chryste Królu, w którym wszystkie rzeczy stworzone są,
 Chryste Królu, przez którego świat jest stworzony,
 Chryste Królu, z Dziewicy zrodzony,
 Chryste Królu, prawdziwy Boże i prawdziwy Człowiecze,
 Chryste Królu, uwielbiony przez pastuszków i Trzech Króli,
 Chryste Królu, Prawodawco najwyższy,
 Chryste Królu, Źródło i wzorce wszelkiej świętości,
 Chryste Królu, Droga nasza, Prawdo i Żywocie nasz,
 Chryste Królu, Któremu jest dana wszelka władza na niebie i na ziemi,
 Panuj nad Duszami!
 Chryste Królu, Kapłanie Przedwieczny,
 Chryste, Królu rozumu,

Chryste, Królu woli,
Chryste, Królu cierpienia, cierniem ukoronowany,
Chryste, Królu pokory, przez urąganie szkarłatem odziany,
Chryste Królu, Oblubieńcze Dziewic,
Chryste Królu, który w Marii Magdalenie uczyniłeś życie pokutne,
Chryste Królu, którego Królestwo nie jest z tego świata,
Chryste Królu, przez królewski Dar Twojej Miłości, Eucharystię św.,
Chryste Królu, Arcydziału Wszechmocy Ojca i Miłości Ducha Świętego,
Panuj nad rodzinami!

Chryste Królu, który podniosłeś małżeństwo do godności Sakramentu,
Chryste Królu, który uczyniłeś pierwszy cud na godach w Kanie Galilejskiej,

Chryste Królu, najmiłszy Przyjacielu dzieci,
Chryste Królu, który przez swe życie ukryte w Nazarecie dałeś przykład rodzicom i dzieciom,

Chryste Królu, który przez robotę rąk Twoich uszlachetniłeś i uświęciłeś pracę,

Chryste Królu, który wskrzesiłeś z umarłych i oddałeś rodzinie młodzieńca z Naím, córkę Jaira i przyjaciela swego Łazarza,

Chryste Królu, który przebaczyłeś grzesznej niewieście,

Chryste Królu, przez Twoją miłość do Marii i Józefa,

Chryste, Królu Królów i Panie nad Panami, Panuj nad narodami!

Chryste, Królu wieków nieśmiertelny,

Chryste, Królu chwały wiecznej,

Chryste Królu, który kierujesz wojnami,

Chryste Królu, Książę Pokoju,

Chryste Królu, który na Swych ramionach nosisz znamię Panowania,

Chryste Królu, którego Królestwo nie będzie końca,

Chryste Królu, który zasiadasz nad Cherubinami,

Chryste Królu, przez miłość, jaką we wszystkich czasach świadczyłeś narodom, które były Ci wierne, Panuj nad swymi nieprzyjaciółmi!

Chryste Królu, który „składasz mocarze ze stolicy, a podwyższasz niskich”,

Chryste Królu, który druzgoczesz królów w dniu gniewu Twego,

Chryste Królu, który śmiercią na krzyżu piekło pokonałeś,

Chryste Królu, który Zmartwychwstaniem Twoim śmierć zwyciężyłeś,

Chryste Królu, który przyjdiesz sędzić żywych i umarłych,

Chryste Królu, w dniu Twojej potęgi, w chwale Świętych Twoich,

Chryste Królu, przez Twoją miłosną modlitwę na krzyżu: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!

V. Królestwo Jego rozszerzać się będzie.

R. A pokój trwać będzie bez końca.

Módlmy się:

Wszechmogący, wiekuisty Boże, który wszystko odnowić chciałeś przez Najmilszego Syna Twego, Króla Wszechświata, racz w dobroci Twojej sprawić, aby wszystkie narody, rozdzielone przez grzech, poddały się słodkiej władzy Twojej. Przez tegoż Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Najświętsze Serce Pana Jezusa, Przyjdź Królestwo Twoje, przez Niepokalane Serce Maryi.



28 Listopada 2010

I Niedziela

Adwentu

Rok A

Z EWANGELII Mt 24

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie.



Każda chwila w życiu ma wpisane w siebie oczekiwanie. Kwintesencją chrześcijańskiego oczekiwania jest Adwent. Dziś wchodzimy w jego nurt, logikę i nadzieję, jaką ma w sobie wpisana.

Nasze życie - prawdziwe aż do bólu, wypełnione oczekiwaniem, zszargane pośpiechem, zszarzałe zwyczajnymi problemami i tęsknotą za ciszą, pokojem, miłością.

Zatraciliśmy zdolność czuwania, kształtowania w sobie owej wewnętrznej dojrzałości, która pozwala w pełni przyjąć odpowiedzialność za siebie, swoją teraźniejszość i wieczność. Dlatego tak ważne jest to, by zwolnić. Nabrać dystansu do codziennego zabiegania, sterroryzowanego koniecznością zarabiania na kolejne raty kredytu na mieszkanie, utrzymania się na powierzchni życia. To odbiera wolność, zabija ducha, poszarza twarze. Może pierwszym zadaniem adwentowym powinno być właśnie uświadomienie sobie tej niewoli? Odkrycie konieczności spojrzenia - wreszcie! - na Tego, który może w pełni obdarzyć wolnością? Wcale nie jest to łatwe zadanie.

Tylko Chrystus jest w stanie wyzwolić człowieka; pomóc mu zbudować właściwą perspektywę codzienności, odkryć prawdę o sobie, nikt inny. Pozwólmy Mu się poprowadzić, a "zbawienie stanie się bliżej nas".

05 Grudnia 2010

II Niedziela

Adwentu

Rok A

Z EWANGELII Mt 3

Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego.



Rytm czasu ma to do siebie, że potrafi wciągnąć w swoje tryby codzienność, zemleć ją, poszatkować na szare dni, weekendy, święta, sprzątanie i zakupy, czekanie. Zabiegani, zapominamy, że może istnieć inny świat. Wilk, który zamieszka z barankiem, ciełe i lew zamieszkujące spolem, niemowlę igrające na norze kobry - obrazy mesjańskiego pokoju z dzisiejszego pierwszego czytania, który nastąpi, gdy wypełni się Obietnica, są tak bardzo abstrakcyjne, że pewnie 95 proc. słuchających tego opisu uczestników liturgii niedzielnej puści go mimo uszu. Podobnie Jan nawołujący do nawrócenia i udzielający chrztu w rzece Jordan. - *Konwencja, takie tam adwentowe bajdurzenie* - pomyślisz sobie. Książd znów będzie mówił, że trzeba by do spowiedzi pójść. Że trzeba się nawracać! Czemu nie! Przecież święta niedługo i życiową "obiegówkę" otrzymaną na chrzcie wypadałoby podbić...

O to chodzi? Nie! A o co? Przede wszystkim - zatrzymać się - aby poczuć się ziarnem, a nie plewą, którą ewangeliczne wiejadło odwieje daleko. Postawić się w centrum historii zbawienia, a nie obok niej. To nie jest takie trudne, jakby się mogło wydawać. Trzeba tylko zatęsknić. Spróbujemy razem? Chodź, nie bój się. Może wreszcie uda nam się zobaczyć Dziecię, Józefa i młodzieńką Miriam, prawdziwe anioły. A nie tylko papierowe...



Najświętsza Maryja Panna Niepokalanie Poczęta

W chwili Zwiastowania Anioł Gabriel pozdrowił Maryję jako "pełną łaski", ponieważ Bóg obdarzył Ją niezwykłym darem wolności od grzechu. Dzięki temu była Ona całkowicie przeniknięta łaską Bożą: nie tylko nie skałał Jej grzech pierworodny, który wszyscy dziedziczymy, ale była również wolna od wszelkiego grzechu osobistego.

Maryja została również odkupiona przez swego Syna. I to jako pierwsza spośród ludzi, tyle tylko, że inną drogą: poprzez zachowanie od grzechu, a więc w sposób najbardziej doskonały. My korzystamy z odkupienia wyzwalającego, natomiast Maryja - z odkupienia zachowawczego.

Cała Święta od poczęcia

Nie oznacza to jednak, jakoby Maryja była wolna od pokus i nie musiała dokonywać wyborów, lecz - że nie miała skłonności do grzechu. Doświadcziała również konsekwencji grzechu pierworodnego, takich jak choćby cierpienie. Z pokusami musiał się zmagać nawet sam Pan Jezus - wystarczy przypomnieć kuszenie na pustyni - i także On nie był wolny od cierpień, bo czymże inaczej byłyby Jego Męka i Śmierć na Golgocie?

Podczas Zwiastowania Maryja usłyszała nowinę, która wydawała się wręcz nieprawdopodobna: dowiedziała się, że zostanie Matką Syna Bożego. To właśnie Boskie macierzyństwo określiło Jej godność oraz szczyt przywilejów, które uzyskała. Przywilej Niepokalanego Poczęcia oznacza Jej szczególną więź z Synem, poprzez łaskę Bożego macierzyństwa.

Apokalipsa św. Jana (12, 13-16) wyraźnie mówi, że szatan nie ma żadnej władzy nad Maryją, ponieważ - jako nowa Ewa - jest wolna od grzechu i zniszczenia śmierci. I dlatego bywa nazywana "arcydziełem stworzenia", bo jest wymownym obrazem wielkości dzieła Stwórcy, które - gdyby nie grzech pierworodny - całe byłoby takie jak Ona. Pełna łaski, święta już od chwili poczęcia, za przyczyną świętości Tego, którego porodziła, żyje w pełnej komunii z Bogiem.

Z dziejów czci Niepokalanej

Prawda o Niepokalanym Poczęciu upowszechniła się po soborze bazylejskim w 1438 r., a dekret soboru trydenckiego o grzechu pierworodnym jednoznacznie określił, że Maryja była Niepokalanie Poczęta i Jej ów grzech nie dotyczył. Kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny zogniskował się na dacie 8 grudnia, ponieważ dziewięć miesięcy później - tyle, ile dziecko przebywa pod sercem matki - czyli 8 września, czczono od V w. w Jerozolimie Jej Narodzenie.

Już w 1263 r. św. Bonawentura zaprowadził w zakonie franciszkańskim święto Niepokalanego Poczęcia, które w 1330 r. nieoficjalnie przyjęła także Kuria Rzymska. Z grona wytrwałych apostołów Niepokalanego Poczęcia warto wspomnieć Dionizego Kartuza i Bernardyna ze Sieny, których wspierał papież Sykstus IV, także duchowy syn Biedaczyny z Asyżu. 8 grudnia 1661 r. Aleksander VI, przychylając się do prośby hiszpańskiej monarchy Filipa IV, przedstawił syntezę kultu Niepokalanego Poczę-

cia w bulli apostolskiej "Sollicitudo omnium ecclesiarum".

Cześć Niepokalanej w Polsce

Wielkich apostołów Niepokalanej miała także nasza Ojczyzna. Biskup Paweł Włodkowic, rektor Akademii Krakowskiej, podczas soboru w Konstancji (1414-1418 r.) wnosił, aby ogłosić dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Potem, na początku XVI w., prymas Jan Łaski i biskupi polscy zaprowadzili w Polsce święto Niepokalanego Poczęcia wraz z oktawą. A w 1854 r. w Jazłowcu bł. Marcelina Darowska założyła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP.

Żarliwym apostołem i teologiem Niepokalanej był św. Maksymilian Kolbe, który powołał Rycerstwo Niepokalanej; jego dewiza brzmi: "Zdobyc dla Chrystusa świat cały przez Niepokalaną". Stworzył on także podstawy instytucjonalne Niepokalanowa i rozwinął teologię Niepokalanego Poczęcia. Głosił mianowicie, że Maryja jest transparencją Ducha Świętego, to znaczy - jest wobec Niego przezroczysta i dzięki temu przez Nią lepiej Go poznajemy. Skoro w Lourdes nazwała się "Niepokalanym Poczęciem", to dlatego, bo łączy Ją szczególna więź z Duchem Świętym, którego mocą poczęła Syna Bożego. Z tej przyczyny św. Maksymilian uważał, że poświęcenie się Niepokalanej jest równoznaczne z poświęceniem się Duchowi Świętemu.

Kilka lat po dogmatyzacji prawdy o Niepokalanym Poczęciu sama Matka Boża uwiarygodniła ów tytuł, wyjawiając Bernadecie Soubirous: "Jestem Niepokalane Poczęcie". A potem przypomniała światu w Fatimie ewangeliczne przesłanie pokuty i modlitwy, zapowiadając że pokój w świecie jest niemożliwy bez nawrócenia chrześcijan, którzy powinni poświęcić się Jej Niepokalanemu Sercu, bo to Ono odniesie ostateczne zwycięstwo.

*artykuł pobrany z serwisu
Opoka-czytelnia*



Akt oddania się Niepokalanej

O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwasza; Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzył raczył; ja, niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich, kornie błagając, abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną,

wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba. Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: "Ona zetrze głowę twoją", jako też: "Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie", abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogosławnego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego; albowiem gdzie Ty jesteś, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśladszego Serca Jezusowego na nas spływają.

Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza. Daj mi moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim.

08 Grudnia 2010

**Uroczystość
Niepokalanego
Poczęcia NMP**

Z EWANGELII Łk 1

**Anioł wszedł do Niej i rzekł:
„Bądź pozdrowiona, pełna łaski,
Pan z Tobą, błogosławiona jesteś
między niewiastami”.**



*Ciebie,
Oblubienicę,
przyozdobił sobie,
Bo przestępstwo Adama
nie ma prawa w Tobie.*

*Tak śpiewamy na cześć
Matki Jezusa w
przypisywanych
Jakubowi Wujkowi
(XVI w.)
"Godzinkach o*

Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny". Dogmat mówiący o tej prawdzie naszej wiary został ogłoszony przez papieża Piusa IX - 8 grudnia 1854 roku. Podstawą powszechnej wiary w Niepokalane Poczęcie Maryi jest tradycja sięgająca początków chrześcijaństwa. Już w dokumentach z III wieku znajdujemy informację, że "z Niepokalanej Dziewicy narodził się Syn Boży". W późniejszych zapisach wielokrotnie znajdujemy wypowiedzi mówiące o Matce Jezusa jako tej, która poczęta została bez "pokalania" zmasą grzechu pierworodnego.

Prawdę o swym Niepokalanym Poczęciu potwierdziła sama Maryja, która w uznanych przez Kościół objawieniach w Lourdes (1858 r.) sama siebie nazwała tym tytułem. Również podczas objawień, jakie miała św. Katarzyna Labouré (1830 r.) oraz podczas objawień w Fatimie (1917 r.) Maryja akcentowała ten fakt. Na Placu Hiszpańskim w Rzymie, na pamiątkę ogłoszenia dogmatu, wystawiono figurę Niepokalanego Poczęcia. Od tego czasu papieże 8 grudnia składają u jej stóp wiązanki kwiatów.

12 Grudnia 2010

III Niedziela

Adwentu

Rok A

Z EWANGELII Mt 11

Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi.



Kto z nas nie zadawał sobie tego typu pytań? Panie Jezu, czy jesteś tym wszystkim, co mi o Tobie opowiadano? A co powiedzieć tym, którzy nas pytają: "Co ten wasz Chrystus wnosi?"

Nauczmy się widzieć Królestwo w drodze! Przecież są tysiące oddanych serc i pracowitych rąk; tysiące niewidomych, widzących narzeczcie swoje winy i miłość Boga do nich; tysiące ubogich, którym kapłani, zakonnice i świeccy, sami także ubodzy, głoszą Dobrą Nowinę, wprowadzając ją w czyn.

Chrystus działa w świecie poprzez ludzi wierzących. Lecz "czyny Chrystusa" nie są tak głośne jak pieniądze i wojny. Trzeba uważnych oczu, aby dojrzeć ogrom miłości rozdawanej "w imię Jezusa". Wydaje się, że mamy przed sobą Chrystusa nieznanego, którego poznamy dopiero na końcu czasów, gdy dowiemy się, jak nieustannie działał.

Chrystus nieznan? Tak, jeżeli poprzestajemy na naszych obrażeniach i wątpliwościach. Ale kiedy działamy razem z Nim, wtedy widzimy, jak chromi chodzą, a umarli zmartwychwstają.



Adwentowe niedziele - ks. Tomasz Horak

Ewangelia miesiąca

Adwentowe wskazówki

Cóż mamy czynić?

U progu Adwentu mamy jakże klarowne i ponadczasowo jasne, przejrzyste i otwarte nauczanie Jana. Kto ma za dużo, niech się podzieli; kto sprawuje jakikolwiek urząd, niech go nie nadużywa; kto jest żołnierzem, niech będzie ludzki w swoim zawodzie i niech się nie znęca nad nikim. Cóż więcej dodać do tego nawoływania? Co się zmieniło od czasów Jana? Bogaci są coraz bogatsi i coraz bardziej chciwi, urzędnicy coraz bardziej aroganccy i zachłanni, żołnierze coraz bardziej bestialscy, kłamcy coraz bardziej bezczelni, złodzieje coraz bardziej nienasyćeni. Gdyby św. Jan Chrzyciel stanął między nami



dzisiaj, czyż nie powtórzyłby tych samych słów co 2000 lat temu? A my stale dopytujemy się: "Co mamy czynić?" i oczekujemy na jakieś nadzwyczajne wskazówki i instrukcje. Po co? Czegóż nam więcej potrzeba do życia uczciwego niż realizacji prostych i jasnych słów Jana?

A co się w końcu stało z Janem? I jakie są losy tych, którzy, jak on, ośmielają się być "głosem wołającym na pustkowiu"? Nikt Jana nie chciał posłuchać i nikt nie chce słuchać współczesnych proroków. Zresztą, prorok to zawsze ktoś, kto jest niewygodny, bo zawraca głowę i przeszkadza żyć dostatnio i spokojnie, czepia się i szuka dziury w całym.

Kto "przygotował ścieżki dla Pana"? Ubodzy, zapomniani, odrzuceni, pogardzani, niechciani, wyśmiani... I do nich przyszedł Chrystus, nie do bogatych i pewnych siebie, nie do zarozumiałych i pysznych, nie do zadufanych we własne siły i możliwości i nie do tych, którzy szukali własnego komfortu i wygody. I nie inaczej będzie i tym razem... Cieszcie się i radujcie ubodzy i chorzy, pogardzani i odrzuceni, wyrzutki społeczne, niedorajdy życiowe, cieszcie się i radujcie nieudacznicy i biedacy, którzy nie umieliście się urządzić..., bo do was przychodzi Pan ubogi i pokorny, w stajni narodzony, bezdomny i biedny syn cieśli! Ten, który jest jednak potężny, który chrzci Duchem św. i ogniem i odda każdemu według uczynków jego... I to jest właśnie dobra nowina dla was, których do głosu się nie dopuszcza; dla was, którzy nie macie żadnych praw w społeczeństwie cwaniaków. Cieszcie się i radujcie! Pan jest blisko. Maranatha!

Trzecia niedziela Adwentu nazywana jest niedzielą "gaudete" - radości. Radość dominuje w Liturgii Słowa. "Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech zakwitnie!" - woła prorok. "Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe!". Pan jest blisko!

Ludzie nie lubią radykałów - albo ich odrzucają, omijają z daleka, albo bezwzględnie tępią, jeśli ci stają się wyrzutem sumienia. Radykalizm ewangeliczny ma jednak swoją niezwykłą moc. Przyciąga udręczone dusze. Daje nadzieję, że można zacząć od nowa, odrzucić za siebie swoją złą przeszłość, zanurzyć się całkowicie w głębinach Bożego Miłosierdzia i stać się wreszcie wolnym! To była tajemnica Jana Chrzyciela, która sprawiała, że przychodziły do niego tysięczne rzesze, chłonąc jego surowe słowa, prosząc o chrzest nawrócenia. Minęły od tego momentu 2 tysiące lat. To dużo...

Przyszły takie czasy, że wszelkie towary muszą mieć swoje wersje "light": odłuszczone, pozbawione kalorii, lekkostrawne. Czarujące przyszłą wizją smukłej figury i medialnego wdzięku! Lekkie mają być też programy w telewizji, lektury w szkole i wymagania rodzicielskie w domu - żeby zbytnio nie

przeciążać umysłu pociech i nie wpędzać w stres czy poczucie winy. Zasady "light" zaczynają już obowiązywać w relacjach międzyludzkich ("Po co nam ślub, czy nie wystarczy, że się kochamy?...") - nie ma miejsca na zobowiązania i odpowiedzialność, jest luz i wolność. W myślenie wielu osób wdarła się z wielką siłą bardzo niepokojąca kategoria "fajności". Niestety - także do życia religijnego. Fajna jest Msza, bo krótka i ksiądz się nie "czepia" na kazaniu, dyskretnie omijając trudne tematy. Fajne jest nabożeństwo różańcowe dla dzieci, bo jest tylko dziesiątek Różańca, a nie nudne 50 "zdrowasiek". Fajni są rodzice, bo na wszystko pozwalają i dają kasę - równi starzy, "kumają" życie... Z czasem może pojawić się i wiara: w wersji "instant" - jak kawa, rosółek, zupka w proszku, łatwa w przygotowaniu - nic to, że trochę trująca, przepelniona sztucznością i konserwantami gwarantującymi namiastkę smaku i trwałość. Wiara - jak wystawa dużego sklepu z pustym magazynem. Wiara nieprawdziwa - jak sztuczny smak zupki w proszku.

Pan Bóg jednak łatwo się nie poddaje. Przychodzi chwila, czasem w najmniej oczekiwanym momencie, że chce się skosztować prawdziwego smaku życia.

Chwila bowiem tuż-tuż, Nadchodzący przyjdzie, a zwlekać nie będzie (Hbr 10,37)

"Nadchodzący przyjdzie"? Kiedy? - pytasz. Jutro, za rok, za sto lat... W listach Apostołów zachowały się ślady wielkiego oczekiwania na przyjście Pana. Od tamtych dni minęło dwa tysiące lat. Nadchodzący nie przyszedł? Daremne czekanie? Zwodnicze obietnice? Nie, to część ludzi tamtego pokolenia źle zrozumiała Jezusa. Dlatego Paweł Apostoł zachęcając do czujności, nawołuje do pracy, wysiłku, wytrwałej modlitwy (1 Tes 5,1nn). Dlatego autor Listu do Hebrajczyków ukazuje życie ludzi i historię pokoleń jako długą i mozolną wędrówkę do "niebieskiej ojczyzny" (Hbr 11,14-16). W tej wędrówce najpotrzebniejsza jest wiara, czyli widzenie niewidzialnego (Hbr 11,1-3.26). A "niewidzialne" jest zarówno czymś, jak i Kimś.

Spojrzenie chrześcijanina - owo widzenie niewidzialnego i... Niewidzialnego - pozwala dostrzec w chwili obecnej, tu i teraz, Nadchodzącego Boga. Niewidzialnym jest Nadchodzący Chrystus. I nie jest to żadna ułudka. Sprawdzianem jest moc i siła, jaką ze spotkania z Nim czerpią chrześcijanie. A dokonuje się to na dwóch płaszczyznach. Najpierw Nadchodzący przychodzi jako Prawda Ewangelii i prawda naszych sumień, przynosząc Dobrą Nowinę o świecie, o nas samych, o godności dzieci Bożych. Nowinę o Bogu, który chciał być jednym z nas, aż po samotną śmierć na krzyżu, by życie mogło sięgnąć wieczności. Dlatego Adwent jest czasem wielkiego zamyślenia nie tylko nad historią narodzin Jezusa, ale nad niepojętą i zaskakującą wielkością człowieka. Nie tą zdobywaną własnym wysiłkiem - ale darowaną każdemu już w chwili poczęcia. Odkrycie tej godności, to równocześnie odkrycie zobowiązującej mocy sumienia. To odkrywanie każdego dnia na nowo, że "nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg" (Mk 10,18). I że skoro każdej chwili przychodzi On do nas, to właśnie dobro jest największą powinnością i potrzebą człowieka.

Po drugie - Nadchodzący przychodzi do nas w sakramentalnych znakach i ich tajemniczej rzeczywistości. Każdego dnia czerpiemy z tego źródła. Adwent jest koniecznym czasem zamyślenia nad tajemnicą sakramentalnej obecności Boga w świecie. Przyzwyczailiśmy się do tej tajemnicy aż za bardzo. Ochrczeni w niemowlęctwie. Od dziecka przychodzący do konfesjonału. Tak często przyjmujący Komunię św. Oswojeni ze znakami gubimy z oczu to, że jest w nich Nadchodzący. Dobrze, że Roraty - codzienna adwentowa Msza św. jest nieco inna. A wszystko po to, by choć raz w roku zamyślić się nad bliskością Nadchodzącego. By przeżyć Jego obecność w otoczeniu gromady dzieci, we wspólnocie wiary z resztą parafian, w pełnej ciepła scenerii oczekiwania na święta. Nasze czekanie nie jest daremne i nie są zwodnicze obietnice Nadchodzącego. Dlatego nie będę czekał z założonymi rękami. Wyjdę Mu naprzeciw. Wyjdziemy razem?

19 Grudnia 2010

IV Niedziela

Adwentu

Rok A

Z EWANGELII Mt 1

Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.



Motywy, który spina cały Adwent, jest wewnętrzne napięcie idące po linii ciemność - światło.

Cichym adwentowym bohaterem jest św. Józef. Wiemy, że jest on kimś, komu warto się bliżej przyjrzeć, za kim warto pójść. Choć czasy się zmieniły, jego mądrość ani przez chwilę się nie zdezaktualizowała.

Czasem w życiu człowieka zapadają ciemności, choć dalej kroczy on Bożymi ścieżkami. To momenty kluczowe dla duchowego dorastania. Ze świata infantylnych wyobrażeń religijnych, sztywnego trzymania się zewnętrznych oznak pobożności, dokonuje się przejście do stanu duchowej dojrzałości.

Szkoła św. Józefa to szkoła ufności. W nim też musiało się wypalić poczucie pewności, jaką dawało bogobojne, poprawne życie. Musiał zrozumieć, że tylko poddając się całkowicie Bogu, będzie w stanie udźwignąć rzeczy, których po ludzku w żaden sposób nie będzie mógł pojąć. Kiedy w nas za dużo nas - naszych wyobrażeń i pomysłów na zbawienie - bywa, że przychodzi zwątpienie, poszukiwanie sensu. Bóg zdaje się wtedy być nieobecny. Ale On jest. Czuwa. Prowadzi - aż do momentu, gdy potrafimy bardziej zaufać, mocniej pokochać, "uwierzyć nadziei wbrew nadziei". Wtedy zaczynamy rozumieć.

Muzyka kościelna

22 listopada to data wiele mówiąca organistom, chórzystom, kantorom. Wspominamy wtedy świętą Cecylię, patronkę muzyki kościelnej i muzyków grających, śpiewających i tworzących *ad maiorem Dei gloriam*.

U źródeł powstania muzyki leżało zainteresowanie dźwiękiem, wyobrażenie o niej jako o grze - zabawie polegającej na układaniu "dźwiękowych budowli". Muzyka ma zatem charakter dwoisty: jest produktem zarówno emocji, jak również rozumu. Działa na zmysł, uczucia, wyobraźnię i intelekt, harmonizuje życie wewnętrzne człowieka.

W liturgii pierwszych chrześcijan śpiew pełnił bardzo ważną rolę. Tym bardziej, że głos uważali za jedyny środek wychwalania Boga. Muzyka ta zasadniczo była wykonywana bez instrumentów, uznawanych - zwłaszcza przez św. Pawła - za przejaw świeckiego luksusu. Głos był tak ważny, ponieważ tylko on mógł przekazywać tekst, czyli modlitwę. Większość śpiewów była więc sylabiczna, o niewielkim zróżnicowaniu linii melodycznej, przypominając melorecytację.

Nowa muzyka pojawiła się wszędzie tam, gdzie wprowadzono chrześcijaństwo. Z czasem obejmowała swym zasięgiem tak duży obszar, że powstała potrzeba zaprowadzenia porządku w narastającej z biegiem lat liczbie śpiewów. Działanie to zainicjował papież Grzegorz Wielki (pontyfikat w latach 590-604). Ograniczono liczbę śpiewów i wyraźnie określono ich miejsce w liturgii. Nazwane z tego powodu chorałem gregoriańskim są najstarszą, żywą do dziś, europejską tradycją muzyczną. W Polsce chorał pojawił się około 968 roku, razem z przyjęciem chrześcijaństwa.

Chorał wykonywany był jednogłosowo, co miało symbolizować jedność Kościoła. Niezmiennosc śpiewów przekazywanych z pokolenia na pokolenie utrwalała przekonanie o nienaruszalności prawd wiary. Św. Augustyn, uważając muzykę za dar Boży oraz źródło dobra, piękna i prawdy, cenił ją najwyżej ze wszystkich sztuk. Także inni filozofowie przyznawali muzyce największą rangę wśród sztuk, uznając za odbicie wsplaniałości Bożego dzieła.

Muzyka sakralna

Muzyka sakralna jest określana jako: „utwory muzyczne, które zgodnie z zaleceniami właściwej władzy są uznane za odpowiednie w sprawowaniu kultu religijnego”. Określenia muzyka sakralna użył po raz pierwszy Pius XII w *Musicae sacrae disciplina* (1955). Pojęciem szerszym jest muzyka religijna, którą rozumie się jako utwory wokalne i instrumentalne, które zawierają w sobie treści religijne, ale nie znajdują miejsca w Liturgii.

Stolica Apostolska (w tym jej Kongregacje do Spraw Seminarium i Uniwersytetów i do Spraw Kultu) wydała w XX w. w latach 1903-1974 wiele dokumentów

(encykliki, konstytucje i instrukcje) na ten temat. Wy- różnia ona cechy, jakimi powinna się charakteryzować muzyka kościelna: zatem powinna być święta, wolna od reminiscencji (oddźwięków) operowych, piękna w formie, powszechna, źródłem jej jest wiara i przekonania religijne kompozytora i wykonawcy. Służyć powinna chwale Bożej i uświęceniu człowieka. W dokumencie soborowym z 1963 r. muzyka i liturgia stały się równorzędnymi wartościami, które łącznie tworzą świętą liturgię. Pieśni religijne w językach narodowych w instrukcjach posoborowych otrzymały rangę śpiewu sakralnego.

Jak jest z tą muzyką

Śpiew i muzyka są nie tylko ozdobą uroczystej liturgii, lecz również jej integralną częścią - przypomina o. Nikodem Kilnar OSPPE, krajowy duszpasterz muzyków. Jak podkreśla duszpasterz: poziom muzyki liturgicznej w dużym stopniu zależy od fachowego przygotowania i zaangażowania organisty, którego zadaniem jest pomagać wspólnocie wiernych, aby czynnie, pobożnie i godnie przeżywać święte obrzędy liturgiczne. Dodaje, że: muzyk kościelny jest sługą Eucharystii, jest sługą Liturgii, -a codzienne obcowanie z sacrum powinno być traktowane jako szczególny rodzaj powołania życiowego, a także jako okazja do dawania świadectwa. Zachęca muzyków kościelnych do modlitwy przed rozpoczęciem próby oraz po jej zakończeniu, systematycznej spowiedzi i częstego przyjmowania Komunii św. Przede wszystkim do „staranności w wiernym oddawaniu linii melodycznej i wartości nut wykonywanych pieśni i utworów”. Nie może tu być żadnej samowoli! Prawo kościelne nie może podlegać ludzkiemu gustom. Wszystko jest zapisane w przepisach. Istnieje także szereg przepisów w Kościele odnośnie wykonywanej muzyki. Na przykład taki, że podczas mszy w żadnym wypadku nie powinno być solówek. Zarówno wokalnych, jak i instrumentalnych. Muzyka podczas mszy musi być tak wykonywana, aby umożliwiała śpiew ludu. Bo w Kościele chodzi o to, że podczas Mszy cały lud wierny ma brać udział w śpiewie. Są oczywiście kantorzy i organiści, ale mocnym nietaktem jest wykonywanie utworów solo podczas mszy przez inne osoby. A zwłaszcza podczas komunii i uwielbienia po niej jest absolutnie nie do przyjęcia wykonywanie np. "solówek pieśni maryjnych", bo te części wyraźnie ukierunkowane są na Jezusa.

Są też i inne przepisy. Nie wolno np. śpiewać w prezbiterium. Tych przepisów jest wiele. Jednak podstawowa sprawa to zapoznać się z dokładnym znaczeniem takich pojęć, jak: liturgia, msza, nabożeństwo, zgromadzenie, ślub, koncert itp. Tych terminów nie wolno mylić! Z mojego doświadczenia wiem, że część osób nie orientuje się w tym zupełnie. Tymczasem tu właśnie jest klucz do zrozumienia zasad, o których powyżej w artykule mowa.





Kongres muzyków kościelnych

Od 17 do 19 września 2004 r. w Krakowie odbywał się I Ogólnopolski Kongres Muzyki Liturgicznej. Organizatorzy kongresu postawili sobie za cel zbadać stan faktyczny muzyki liturgicznej w Polsce i określić kierunki jej odnowy.

Kongres zainaugurowany został bardzo interesującym wykładem prof. Marka Dyżewskiego pt. „Liturgia a sztuka”. Autor, cytując fragmenty z Pisma Świętego, wypowiedzi Ojców Kościoła, jak też dokumenty kościelne - wykazał doniosłość śpiewu i muzyki w sprawowaniu kultu Bożego. Podkreślił, że: „Wielkość i wspaniałość oprawy muzycznej w liturgii budzi u wiernych świadomość wielkości Tego, któremu ten cały kult muzyczny służy”. Sprzeciwił się przejawom przeciętności i wszelkiej niedbałości w liturgii. Autor podjął także refleksję nad tym, jak została zagospodarowana wolność twórcza. Gitara zastępuje organy, piosenka śpiewana na biwakach wypiera chorał gregoriański, Bacha czy Mozarta. Dziś mamy często do czynienia z desakralizacją sacrum. To, co święte, zostaje spłaszczone, zniwelowane, usunięte. Nie można pozwolić na to, by Liturgia w Kościele polskim została odarta z najcenniejszych klejnotów muzycznych, a zapanowała w niej przeciętność połączona z niedowładem kulturalnym, a relatywny stosunek do czynności i miejsc stał się normą. Misją muzyki sakralnej jest prowadzenie wzwyż, także w sferze kultury. Muzyka chrześcijańska ma pomóc usłyszeć głos Pana poprzez piękno i artyzm dzieła.

W zakończeniu swojego wystąpienia autor dobitnie podkreślił w odniesieniu do konkretnych doświadczeń, wynikających z niezrozumienia przesłania Soboru Watykańskiego II, potrzebę troski o Liturgię i związaną z nią muzykę sakralną. „Śpiewajcie Panu pieśń nową; godnie, stosownie i pięknie”.

A co na to wierni?

Wypada na koniec zadać sobie również kilka pytań. Czy uczestniczymy w liturgicznym wykonawstwie muzycznym? Czy pieśni kościelne nas poruszają i wzmagają w nas chęć chwalenia Boga? Czy rozumiemy lub odczuwamy to, co śpiewamy? Czy my w ogóle „otwieramy usta” podczas liturgii? A jeśli tak, to czy nie jest nam obojętne, jak gramy i śpiewamy?

Oprac. H. Kyc

Perłki dla duszy...

Życie jest...

Życie jest szansą, schwyc ją.
Życie jest pięknem, podziwiał je.
Życie jest radością, próbuj ją.
Życie jest snem, uczynj je prawdą.
Życie jest wyzwaniem, zmierz się z nim.
Życie jest obowiązkiem, wypełnij go.
Życie jest grą, zagraj w nią.
Życie jest cenne, docenj je.
Życie jest bogactwem, strzeż go.
Życie jest miłością, ciesz się nią.
Życie jest tajemnicą, odryj ją.
Życie jest obietnicą, spełnij ją.
Życie jest smutkiem, pokonaj go.
Życie jest hymnem, wyśpiewaj go.
Życie jest walką, podejmij ją.
Życie jest tragedią, pojmij ją.
Życie jest przygodą, rzuć się w nią.
Życie jest szczęściem, zasłuż na nie.
Życie jest życiem, obroń je.

Matka Teresa z Kalkuty

Panie z serca Ci dziękuję...

Panie z serca Ci dziękuję...
za rozpoczęty dzień, który mam przeżywać
Przyjmuję go jako podarek od Ciebie.
Przyjmuję wszystko, co on mi przyniesie:
co dobre i przykre, pomyślność i przeciwności.
Pomóż mi spełnić obowiązki, na Twoją chwałę.
Niech będę czysty i prawdomówny, szczerzy w postępowaniu.
Dla ludzi, których dzisiaj spotykam,
niech będę uprzejmy i cierpliwy.
Nie dozwoł, bym był zgorszeniem dla kogokolwiek.
Niech wzrastam w wierności i kochaniu Ciebie.
Amen

/fragment z "Morgen und Abend Gebete"

słowa....

Niezbadane sa drogi, na których Bóg odnajduje człowieka. *Fiodor Dostojewski*

Najgorętsze słowa nie przekonają upartego w grzechu; dopiero cierpienie uczy go rozumieć głos Boga. *Teodor Jeske-Choliński*

Można polegać na Bogu, ponieważ On się nigdy nie zmienia. *Św. Augustyn*

Bóg nas nie opuszcza, jeśli my Go nie opuszczamy. *Św. Augustyn*

Z chwilą gdy próbujesz zrozumieć Boga, zapominając, że wystarczy Go kochać, tracisz możliwość dotarcia do Niego. *Mehr Boba*



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 51

Poufne obcowanie duszy z Bogiem

Bóg zbliża się do duszy w sposób szczególny, wiadomy tylko Bogu i duszy. Nikt nie dostrzega tej tajemniczej łączności, w tej łączności przewodniczy miłość i dokonuje wszystkiego tylko miłość. Jezus udziela się duszy w sposób łagodny, słodki, a w głębi Jego jest spokój. Jezus udziela jej wiele łask i czyni ją zdolną do podzielenia Jego myśli wieczystych i odślania duszy nieraz swe Boskie zamiary.

Kiedy mi ojciec Andrasz powiedział, że dobrze by było, aby w Kościele Bożym istniała grupa dusz, które by wypraszały miłosierdzie Boże, bo naprawdę my wszyscy tego miłosierdzia potrzebujemy, po tych jego słowach dziwne światło wstąpiło w duszę moją. O, jak dobry jest Pan.

18 III 1936. W pewnej chwili prosiłam Pana Jezusa, ażeby sam zaczął pierwszy krok przez jakąś zmianę albo jakiś czyn zewnętrzny, albo niech mnie wydał, bo sama nie jestem w stanie opuścić tego Zgromadzenia, i tak konałam więcej niż trzy godziny. Nie mogłam się modlić, ale wolę swoją poddawałam woli Bożej. Na drugi dzień rano matka przełożona mówi mi, że matka generalna²²⁹ zabiera siostrę do Warszawy; odpowiedziałam matce, że może już nie pojedę, ale od razu tu wystąpię. Uważałam, że to jest ten znak zewnętrzny, o który Boga prosiłam. Matka przełożona [nie] odpowiedziała na to, ale jednak po chwili zawołała mnie znowu i powiedziała: Wie siostra co, jednak niech siostra jedzie, niech się siostra nie liczy ze stratą podróży, chociażby siostra miała zaraz wrócić z powrotem. Odpowiedziałam - dobrze, pojedę - i chociaż mi ból przedzierał duszę, bo wiedziałam, że przez to wyjeżdżanie odciągnie się ta sprawa, jednak zawsze staram się być posłuszna pomimo wszystkiego.

Wieczorem, kiedy się modliłam, powiedziała mi Matka Boża: Życie wasze ma być podobne do życia mojego, ciche i ukryte, [macie] nieustannie się jednoczyć z Bogiem i prosić za ludzkością, i przygotować świat na powtórne przyjście Boga.

Wieczorem, w czasie benedykcji²³⁰, chwilę dusza moja obcowała z Bogiem Ojcem; czułam, że jestem na Jego ręku jako dziecko i usłyszałam w duszy te słowa: Nie lękaj się, córko moja, niczego, wszyscy przeciwnicy rozbiją się u nóg moich. Po tych słowach wstąpił w duszę moją tak głęboki spokój i taka dziwna cisza wewnętrzna.

Kiedy się skarżyłam Panu, że mi odbiera tę pomoc i znowu będę sama, i nie będę wiedziała, jak postępować, usłyszałam te słowa: Nie lękaj się, ja zawsze jestem z tobą. Po tych słowach znowu głębia spokoju wstąpiła w duszę moją. Jego obecność przeniknęła mnie na wskroś w sposób odczuwalny. Duch mój był zalany światłem, a i ciało brało w tym udział.

Wieczorem, w ostatnim dniu, jak miałam wyjechać

z Wilna, jedna siostra²³¹, starsza już wiekiem, odkryła mi stan swojej duszy; powiedziała mi, że już od paru lat cierpi wewnętrznie, że zdaje jej się, że wszystkie spowiedzi jej są źle odprawiane i że ma wątpliwości, czy też jej Pan Jezus przebaczył. Zapytałam się jej, czy kiedy mówiła o tym spowiednikowi. Odpowiedziała mi, że już wiele razy o tym mówiła spowiednikowi i zawsze jej mówił spowiednicy, żeby była spokojna, a jednak cierpi bardzo i nic jej nie przynosi ulgi, i wciąż zdaje jej się, że jej Bóg nie przebaczył. Odpowiedziałam jej: Niech siostra będzie posłuszna spowiednikowi i będzie zupełnie spokojna, bo to jest na pewno pokusa. Ona jednak ze łzami w oczach błagała, żebym się zapytała Pana Jezusa, czy jej przebaczył i czy jej spowiedzi są dobre czy nie. Odpowiedziałam jej energicznie: Niech się siostra sama pyta, jeżeli nie wierzy spowiednikom. Ona jednak uchwyciła mnie za rękę i nie chciała puścić, aż jej powiem, i żebym się za nią pomodliła i powiedziała jej, co Pan Jezus mi o niej powie. Płacząc gorzko, nie chciała mnie puścić i mówi mi: Ja wiem, że Pan Jezus do siostry mówi, a nie mogąc się od niej wyrwać, bo mnie chwyciła za rękę, więc przyrzekłam jej, że się za nią pomodlę. Wieczorem, w czasie benedykcji, usłyszałam w duszy te słowa: Powiedz jej, że więcej rani moje serce jej niedowierzenie, aniżeli grzechy, które popełniła. Kiedy jej o tym powiedziałam, rozplakała się jak dziecko i radość wielka wstąpiła w jej duszę. Zrozumiałam, że Bóg pragnął tę duszę pocieszyć przeze mnie, a więc chociaż mnie to wiele kosztowało, spełniłam życzenie Boże.

Kiedy weszłam na chwilę do kaplicy w ten sam wieczór, ażeby podziękować Bogu za wszystkie łaski, jakich mi udzielił w domu tym, nagle ogarnęła mnie obecność Boża. Czuję [się] jako dziecko na ręku najlepszego Ojca i usłyszałam te słowa: Nie lękaj się niczego. Ja jestem zawsze z tobą. Jego miłość przeniknęła mnie na wskroś, czuję, że wchodzę z Nim w zażyłość tak ścisłą, na której wyrażenie nie mam słów.

Wtem ujrzałam przy sobie jednego z siedmiu duchów, tak jak dawniej rozpromienionego, w postaci świetlanej; stale go widziałam²³² przy sobie, kiedy jechałam pociągiem. Widziałam, jak na każdym z mijanych kościołów stał anioł, jednak w bledszym świetle od ducha tego, który mi towarzyszył w podróży. A każdy z duchów, którzy strzegli świątyń, skłaniał się duchowi temu, który był przy mnie.

Kiedy weszłam do furty w Warszawie, duch ten znikł; dziękowałam Bogu za Jego dobroć, że nam daje aniołów za towarzyszy. Ach, jak mało się nad tym ludzie zastanawiają, że zawsze mają przy sobie takiego gościa i zarazem świadka wszystkiego. Grzesznicy, pamiętajcie, że macie świadka czynów swoich.

O Jezu mój, wszelki umysł przechodzi dobroć Twoja, a miłosierdzia Twego nie wyczerpie nikt. Dla tej duszy zatracenie, która chce się zatracić - bo kto pragnie zbawienia, dla tego jest morze niewyczerpane miłosierdzia Pańskiego; skąd małe naczynie pomieści w sobie morze niezgłębione?...

Kiedy się żegnałam z siostrami i już miałam odjechać, jedna z siostr bardzo mnie przepraszała, że mi tak mało dopomagała w obowiązku i że nie tylko mi nie do-



pomagała, ale że się starała zawsze utrudniać. Jednak ja ją w duszy uważałam za dobrodziejkę wielką, bo wyćwiczyła mnie w cierpliwości, do tego stopnia mnie ćwiczyła, że jedna ze starszych sióstr wyraziła się tak - że siostra Faustyna to albo głupia, albo święta, bo naprawdę przeciętny człowiek nie zniósłby tego, żeby tak ktoś stale robił na przekór. Ja jednak zawsze zbliżałam się do niej z życzliwością. Starła się ta pewna siostra tak utrudniać mi pracę w obowiązku, że pomimo mojego wysiłku udało się jej nieraz coś zepsuć z tego, co było dobrze zrobione - jako mi sama przy pożegnaniu zeznała, przepraszając mnie bardzo. Nie chciałam wnikać w intencje jej,

ale brałam to jako doświadczenie Boże...

Dziwię się niezmiernie, jak można mieć tak wielką zazdrość. Ja, widząc czyje dobro, cieszę się tym, jakoby sama to posiadała, radość innych jest moją radością, a cierpienie innych jest cierpieniem moim, bo inaczej nie śmiałybym obcować z Panem Jezusem. Duch Jezusa jest zawsze prosty, łagodny, szczerzy, wszelka złośliwość, zazdrość, nieżyczliwość pokrywana uśmiechem życzliwości jest diabełkiem inteligentnym; słowo surowe, ale płynące z miłości szczerzej, nie rani serca.

22 III 1936. Kiedy przyjechałam do Warszawy, weszłam na chwilę do malej kapliczki, aby podziękować Panu za szczęśliwą podróż, i prosiłam Pana o pomoc i łaskę we wszystkim, co mnie tu czeka - poddaję się we wszystkim Jego świętej woli. Usłyszałam te słowa: Nie lękaj się niczego, wszystkie utrudnienia posłużą na to, aby się urzeczywistniła wola moja.

Dzień 25 marca. Rano, w czasie rozmyślenia, ogarnęła mnie obecność Boża w sposób szczególny, widząc wielkość niezmierną Boga i zarazem Jego zniżenie się do stworzenia. Wtem ujrzałam Matkę Bożą, która mi powiedziała: O, jak bardzo miła jest Bogu dusza, która idzie wiernie za tchnieniem Jego łaski; ja dałam Zbawiciela światu, a ty masz mówić światu o Jego wielkim miłosierdziu i przygotować świat na powtórne przyjście Jego, który przyjdzie nie jako miłosierny Zbawiciel, ale jako Sędzia sprawiedliwy. O, ów dzień jest straszny. Postanowiony jest dzień sprawiedliwości, dzień gniewu Bożego, drżą przed nim aniołowie. Mów duszom o tym wielkim miłosierdziu, póki czas zmiłowania; jeżeli ty teraz milczysz, będziesz odpowiadać w ów dzień straszny za wielką liczbę dusz. Nie lękaj się niczego, bądź wierna do końca, ja współczuję z tobą.

Kiedy przyjechałam do Walendowa, jedna z sióstr²³³ przy powitaniu powiedziała mi - że siostra do nas przyjechała, to już teraz będzie wszystko dobrze. Zapytałam ją, dlaczego siostra tak mówi? A ona mi odpowiedziała, że tak czuje w duszy. Duszy czka ta jest pełna prostoty i bardzo miła Sercu Jezusowemu. Dom ten rzeczywiście był [w] wyjątkowych brakach²³⁴. Nie będę tu

o wszystkim wspominać.

Spowiedź. Kiedy się przygotowywałam do spowiedzi, rzekłam do Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie: Jezus, proszę, przemów do mnie przez usta tego kapłana²³⁵, a znak mi będzie ten, że przecież on nic nie wie o tym, że Ty, Jezus, żądasz ode mnie tego założenia miłosierdzia; niech mi powie coś o tym miłosierdziu. Kiedy przystąpiłam do konfesjonatu i zaczęłam spowiedź, kapłan ten przerywa mi spowiedź i zaczyna mi mówić o wielkim miłosierdziu Bożym i z tak wielkim naciskiem, że jeszcze nigdy tak nie słyszałam, i pyta się mnie, czy ty wiesz, że miłosierdzie Pańskie jest nad wszystkie dzieła Jego, że jest koroną dzieł Jego? I wsłuchiwałam się [w] te słowa, które mi Pan przez usta tego kapłana mówił. Chociaż wierzę, że zawsze przez usta kapłańskie w konfesjonale przemawia Bóg, to jednak tu doświadczyłam tego w sposób szczególny. Chociaż nie odsoniłam [się] wcale co do życia Bożego, jakie jest w mojej duszy, ale oskarżyłam się tylko z uchybień, jednak kapłan ten wiele mi powiedział sam, co jest w duszy mojej, i zobowiązywał mnie do wierności natchnieniem Bożym. Powiedział mi: Idziesz przez życie z Matką Bożą, która wiernie odpowiadała każdemu natchnieniu Bożemu. O, Jezus mój, kto pojmie dobroć Twoją?



Przypisy Dzienniczka

228 M. Borgia Tichy.

229 M. Michaela Moraczewska.

230 Nabożeństwa wieczornego z błogostawieństwem Najświętszym Sakramentem.

231 Była to prawdopodobnie s. Antonina Grejwul, która w swych wspomnieniach o s. Faustynie pisze: "Po spowiedzi miałam niepokoję i wątpliwość, czy mi Pan Jezus przebaczył. Płacząc, prosiłam s. Faustynę o modlitwę. Na drugi dzień rano powiedziała mi: Ma siostra łaskę u Pana Jezusa, bo zaraz odpowiedział, że nie gniewa się za winy siostry, ale boli Go niedowierzenie w Jego przebaczenie. Będę się modliła, aby Go za siostrę przeprosić".

S. Antonina - Agata Grejwul, ur. 13 IX 1877 r., do Zgromadzenia wstąpiła 29 VI 1909 r. w Wilnie, gdzie przebywała aż do likwidacji tego domu w r. 1945. Podczas drugiej wojny światowej, w 1939 r., była razem z innymi siostrami osadzona w więzieniu w Wilnie na Łukiszkach, lecz po pewnym czasie - jako Łotyszka - została zwolniona. Po ewakuacji sióstr z Wilna została przeznaczona do domu Zgromadzenia w Białej koło Płocka, gdzie zmarła 22 I 1960 r.

232 S. Faustyna omyłkowo dodała na końcu zdania po raz drugi wyraz "widziałam".

233 Była to prawdopodobnie s. Regina, która знаła s. Faustynę z nowicjatu. S. Regina (Waleria Jaworska), ur. 28 XI 1905 r., do Zgromadzenia wstąpiła w 1926 r. W czasie procesu informacyjnego s. Faustyny była świadkiem. Zmarła 27 IV 1984 r.

234 Dom w Walendowie znajdował się wówczas w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej.

235 Spowiednikiem sióstr w Walendowie w tym czasie był ks. Czesław Maliszewski (1880-1957), proboszcz parafii Nadarzyn. Czy s. Faustyna u niego się spowiadała? - nie wiadomo.

? **Poznaj, by zrozumieć**

CZŁOWIEK - ISTOTA WOLNA, MA MOŻLIWOŚĆ DOKONYWANIA WYBORU

Człowiek stworzony przez Boga jest istotą cielesno-duchową, posiadającą różne uzdolnienia. Odróżnia się on od zwierząt przede wszystkim swoim rozumem i wolnością. Rozważmy obecnie to zagadnienie.

RÓŻNE FORMY ZNIEWOLEŃ

Pyt.: Co można powiedzieć o wolności człowieka zamkniętego w więzieniu i czy zawsze jest całkowicie wolny ten, kto może robić wszystko, na co tylko ma ochotę?

Odp.: ZNIEWOLENIE ZEWNĘTRZNE

Wolność jest uzdolnieniem umożliwiającym nam dokonywanie wyboru. Każda decyzja zapada najpierw we wnętrzu człowieka, a potem ujawnia się ewentualnie w jakimś zewnętrznym działaniu, np. najpierw postanawiam pomóc chorej osobie, a potem idę do niej, by jej w czymś usłużyć. Zewnętrzne wykonanie naszych wolnych decyzji może być łatwo ograniczone przez innych ludzi, np. chciałem udać się w podróż, lecz zostałem siłą zatrzymany. To wykonanie może być też ograniczone przez pewne okoliczności, np. chciałem odwiedzić kolegę, ale poważnie zachorowałem. Działanie ludzkie lub okoliczności ograniczają swobodę zewnętrznej aktywności, np. poruszanie się, wypowiedanie swoich opinii itp. Te wpływy zewnętrzne nie muszą jednak pozbawiać człowieka jego wewnętrznej wolności dotyczącej swobody myślenia, opowiadania się za określonym światopoglądem, za Bogiem lub przeciwko Niemu, np. nikt nie może mnie zmusić, abym przestał się modlić lub wierzyć.

ZNIEWOLENIE WEWNĘTRZNE

Dość powszechnie sądzi się, że wolny jest ten, kogo nikt nie ogranicza w działaniu, mówieniu, kto w każdej chwili życia może robić to, na co ma ochotę. Tymczasem oprócz zewnętrznego ograniczenia swobody działania istnieje jeszcze zniewolenie wewnętrzne. Polega ono na tym, że człowiek trwa w szponach różnych nałogów, przyzwyczajzeń, egoistycznych skłonności i kaprysów. I tak np. stosunkowo wolny może być ten, kto stoi przed decyzją zapalenia pierwszego w życiu papierosa. Po kilku jednak latach palenia nałóg kieruje już postępowaniem tej osoby (por. Ga 5, 17). Tak więc człowiek może się stać niewolnikiem swoich egoistycznych skłonności. Kto kieruje się w swoim życiu wyłącznie tym, na co ma ochotę, ten najczęściej ulega - nie zdając sobie z tego sprawy - różnym wewnętrznym formom zniewolenia, np. alkoholizmowi, narkomanii, lenistwu, szukaniu przyjemności, nienasyconemu pragnieniu rozrywek, nastrojom, kaprysom, humorom itp. Osoba taka, przy wszelkich pozorach wielkiej wolności, podobna jest do liścia miotanego na wietrze, gdyż kierują nią impulsy, popędy, nałogi i różne chwilowe nastroje. Człowiek taki nie jest panem siebie.

Bardzo często jest tak, że ulegamy ograniczeniu wolności zarówno od zewnątrz, jak i od wewnątrz. I tak np. ktoś proponuje mi wysokie wynagrodzenie za rozpuszczenie oszczerstw

o jakimś koledze. Taka propozycja przychodzi do mnie od zewnątrz, od tego, kto mi ją przedstawia. Ograniczenie swobody decyzji pojawia się jednak w moim wnętrzu, gdyż to chciwość na pieniądze popycha mnie z wielką siłą do rozprowadzania, wbrew sumieniu, oszczerczych plotek. Podobnym zewnętržno-wewnętrznym ograniczeniem naszej wolności może być atrakcyjny program telewizyjny w czasie, gdy powinniśmy wziąć udział we Mszy św., groźby, szantaż, pochlebstwa, presja opinii publicznej, nęcące nagrody itp.

Pyt.: Na czym polega etyka sytuacyjna i na jakie niebezpieczeństwa naraża ona człowieka?

Odp.: ZNIEWOLENIE PRZEZ STOSOWANIE ETYKI SYTUACYJNEJ

Istnieje system etyczny nieuznający żadnych stałych norm postępowania. Według tego systemu jedynie dana sytuacja dyktuje człowiekowi, jak się ma zachować. Odrzucenie stałych przykazań, stałych zasad postępowania jest niebezpieczne. Kto bowiem nie uznaje niezmiennych norm postępowania, może łatwo stać się niewolnikiem swoich chwilowych kaprysów, pragnień, nałogów, namiętności, nastrojów czy też idei.

Wprawdzie w konkretnych sytuacjach trzeba się zastanowić, jak należy postąpić, jednakże powinno to polegać na odszukaniu odpowiednich zasad postępowania obowiązujących w danych okolicznościach. Trzeba zatem pomyśleć, jak w danej sytuacji się zachować, aby najlepiej wyrazić naszą wiarę i miłość do Boga i do ludzi, okazać się sprawiedliwym itp. Należy się np. zastanowić, jak powinna wyglądać nasza miłość do oszusta usiłującego wyłudzić od nas pieniądze na wódkę, a jak - do osoby chorej. Przynajmniej zatem ta jedna ogólna zasada, że mianowicie nie należy się kierować nienawiścią, lecz miłością, musi być przestrzegana w każdej bez wyjątku sytuacji. Jest jeszcze wiele innych norm postępowania przypominających, jak powinna wyglądać nasza miłość, np. że nie może ona nigdy naruszać godności człowieka. Autentyczna miłość jest zawsze czymś dobrym, nienawiść zaś - zawsze czymś złym. Jeżeli ktoś odrzuci obowiązującą



zawsze i wszędzie zasadę postępowania, którą jest miłość i zacznie samemu ustalać, co jest dobre, a co złe, bez oglądania się na jakiegokolwiek obiektywne normy, ten może spowodować wiele cierpienia i krzywd, bo np. ustali, że w jakiejś sytuacji najlepiej będzie poniżać, publicznie ośmieszać innych i wykpiwać ich.

Pyt.: Co sądzić o wolności człowieka, który z miłości do Boga i ludzi narzuca sobie wiele ograniczeń i rygorów?

Odp.: WOLNOŚĆ PRAWDZIWIE KOCHAJĄCYCH

Największym ograniczeniem ludzkiej wolności jest narzucająca się od wewnątrz, egoistyczna interesowność działania, np. ktoś czuje się wewnętrznie przymuszony, by przez każde działanie coś dla siebie osiągnąć. Ta egoistyczna interesowność zniewala człowieka i popycha do różnych grzesznych czynów. Kto przez bezinteresowną miłość potrafi pokonać wewnętrzne, egoistyczne ograniczenie, staje się istotą wolną. Umiejętność narzucania sobie pewnych rygorów - w imię wyższych ideałów - stanowi znak najwyższej wolności wewnętrznej, gdyż świadczy o umiejętności kierowania sobą. Z pewnością większą wolnością odznaczał się zamknięty w celi głodowej ojciec Maksymilian Kolbe, który dobrowolnie, z miłości do Boga, Maryi i człowieka, zdecydował się na śmierć, niż pozostająca na wolności osoba, zniewolona swoimi kaprysami i nałogami, czyniąca tylko to, na co "ma ochotę". Naprawdę wolni byli Chrystus i Maryja. Oni nie ulegali egoizmowi, lecz w każdej sytuacji kierowali się bezinteresowną miłością do Ojca i do ludzi. Tak Jezus, jak i Jego Matka zawsze wybierali to, czego pragnął ich Ojciec niebieski.

Umiejętność narzucania sobie pewnych ograniczeń i rygorów w imię miłości do kogoś - to asceza. Trzeba zaznaczyć, że prawdziwa asceza, będąca znakiem wielkiej wolności wewnętrznej, musi łączyć się z miłością, w przeciwnym bowiem wypadku może być także znakiem pewnego wewnętrznego zniewolenia, np. ktoś, zniewolony przez pychę, prowadzi bardzo rygorystyczny styl życia, wiele sobie odmawia, bo chce mieć poczucie, że jest lepszy od innych ludzi. Asceza bez miłości nie ma wielkiego znaczenia, jak o tym mówi św. Paweł, stwierdzając: "I gdybym rozdał na jałmużną całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał".

Pyt.: Co znaczy, że Chrystus przez Ducha Świętego przywraca nam wewnętrzną wolność?

Odp.: POMOC CHRYSZTUSA I DUCHA ŚWIĘTEGO W DOCHODZENIU DO PEŁNEJ WOLNOŚCI

Chrystus pomaga nam wyzwolić się z największego ograniczenia naszej wolności, jakim jest narzucający się nam z wielką siłą egoizm. Poprzez swoje przykazania ukazuje nam, jak należy postępować, aby nie być niewolnikiem swoich namiętności, kaprysów, zachcianek i nałogów. Sama jednak znajomość przykazań nie zapewnia nam jeszcze możliwości kierowania się nimi, gdyż przeszkadza nam w tym nasz ego-

izm. Przychodzi nam więc z pomocą Chrystus udzielający nam swojego Ducha. Jego Duch bowiem pomaga nam przezwyciężyć egoizm i skłania do prawdziwej miłości, którą rozlewa w naszych sercach (por. Rz 5,5). Aby lepiej zrozumieć konieczność łaski Bożej dla odzyskania wewnętrznej wolności, można postulić się przykładem. Otóż rakieta kosmiczna bez paliwa "zniewolona" jest prawem ciężenia i nie wzniesie się w międzygwiazdną przestrzeń. Jeśli natomiast zostanie jej dostarczone paliwo, siła ciężenia może być pokonana i pojazd kosmiczny pomknie w bezkresną przestrzeń. Podobnie jest z człowiekiem: obdarzony wolnością równocześnie podlega swoistemu "prawu ciężenia", którym jest egoizm, czyli szukanie wyłącznie siebie i swojej korzyści. Tylko Duch Święty, udzielany nam przez Jezusa Chrystusa i Jego Ojca, może nas wybawić z tego nieszczęsnego ciężenia ku sobie, bez oglądania się na Boga i ludzi. Duch Święty przywraca nam możliwość dokonywania prawdziwie wolnego wyboru. On bowiem pokonuje nasz egoizm przez dar miłości. Posiadając ten dar, potrafimy decydować się na drogę życia polegającą na dawaniu, uszczęśliwianiu innych i na służeniu. Duch Święty nie zmusza nas jednak do miłości. W każdej chwili możemy na nowo ulec egoistycznym skłonnościom i z nich uczynić prawo naszego postępowania. Pełna wolność, łącząca się z doskonałą miłością, stanowi cel życia, do którego mamy dążyć. Dopiero w niebie, kiedy zaczniemy kochać w najdoskonalszy sposób, całkowicie bezinteresownie, osiągnięta zostanie także pełna wolność, nie ograniczona przez żadne egoistyczne, interesowne dążenia.



"Bóg ubogaca duszę, która ogala się ze wszystkiego"

- św. Ojciec Pio

"Tylko pokorny jest spokojny"

- św. Maksymilian Maria Kolbe

"Cokolwiek się zrobi lub pomyśli, to zostanie na wieki na nasze konto zapisane"

- św. Maksymilian Maria Kolbe

"Bądź prosty i pobożny jak dziecko, a jednocześnie pełen mocy i siły jak przywódca"

- św. Josemaria Escriva

"Pycha zagasza miłość; pokora znów ją zapala"

- św. Augustyn

"Niech twoja cnota nie będzie zbyt głośną"

- św. Josemaria Escriva



Nasza rzeczywistość

Szanowni Państwo, drodzy mieszkańcy Łęku Dukielskich!

Pozwolę sobie mój artykuł poświęcić na poruszenie spraw związanych z wyborami samorządowymi do wszystkich szczebli samorządu terytorialnego.

Myślę, iż należy poświęcić temu tematowi nieco uwagi, aby móc lepiej poznać zasady wyborów i ich znaczenie dla nas wszystkich. Wybierać będziemy sołtysa wsi, radnych Rady Gminy Dukla, radnych Powiatu Krośnieńskiego, radnych Sejmiku Wojewódzkiego oraz burmistrza gminy Dukla. Zasady głosowania polegają na postawieniu znaku "X" (krzyżyka) przy jednym z kandydatów na burmistrza oraz radnych powiatu oraz radnych województwa. Radnych gminnych wybieramy spośród wszystkich zgłoszonych kandydatów, stawiając znak "X" (krzyżyk) przy maksymalnie dwóch nazwiskach.

Jest niezmiernie ważne, aby właściwie zagłosować, stąd też należy przemyśleć całą procedurę głosowania, jak też dokonać wyboru ludzi godnych zaufania. Są to wybory, gdzie niemal do wszystkich szczebli samorządu kandydują osoby z naszej wioski lub - w przypadku Sejmiku Wojewódzkiego - kandydat z Dukli (lista PiS).

Szanowni wyborcy! Nie pozwólmy się dać podzielić przy dokonywaniu wyboru. Zagłosujmy na swoich kandydatów i odrzućmy wszelkie animozje oraz uprzedzenia, które to już niestety wielokrotnie dawały znać o sobie, odgrywając negatywną rolę. Nasza miejscowość jest jedną z największych w Gminie Dukla, zarówno pod względem ludnościowym, jak i pod względem obszarowym. Należy również dodać, iż prezentuje się bardzo okazale w kontekście całego powiatu i województwa. Nasi przodkowie ogromnym wysiłkiem dokonywali wielu przeobrażeń i przyczynili się do rozwoju naszej wioski. Wybudowano wiele kilometrów dróg, budowli - takich jak remiza strażacka, ośrodek zdrowia, szkoły w Pałacówce, Myszkowskim i Łękach. Działało wiele organizacji społecznych, sportowych, a także spółdzielni (kółko rolnicze). Czasy były niezwykle trudne, lecz dzięki ogromnemu zaangażowaniu i oddaniu się dla spraw wiejskich udało się osiągnąć tak wiele. Dziękujemy im za to i pamiętamy, choćby poprzez zapisane pamiętniki czy też zebrane w lokalnym muzeum dokumenty i eksponaty.

To zaangażowanie w podtrzymywaniu tradycji i kontynuowaniu jej nie ustało. Dzisiaj również wielu ludzi angażuje się czynnie w rozwój gospodarczy, ekonomiczny i kulturowy naszej gminy, naszego powiatu

WYBORY SAMORZĄDOWE 2010



władzy.

Ostatnie lata pokazują, że niestety nie jest z tą współpracą najlepiej. Należy jak najszybciej wzmocnić działania w celu pozyskania środków i stworzenia możliwości dla rozwoju naszej gminy, a co za tym idzie - wioski, w tym Łęku Dukielskich. Jest sprawą oczywistą, że z wszech miar Łęki Dukielskie zasługują na większe uznanie w oczach władz samorządowych. Należy o tym fakcie pamiętać 21 listopada, kiedy to podczas wyborów będziemy mieć najlepszą możliwość zadbania o nasz wspólny interes i dobro, którym jest poważne traktowanie naszego powiatu, gminy i wioski. Dajmy, Drodzy Państwo, dowód na to, iż potrafimy się zjednoczyć i wbrew wszelkim przeszkodom wygramy. Wygramy wspólnie i nie dajmy się po raz kolejny zepchnąć do narożnika.

Myślę, że Państwo doskonale znacie wszystkich kandydatów w nadchodzących wyborach. Idźcie głosować i głosujcie na swoich kandydatów, ponieważ w tych wyborach liczy się każdy głos. Tylko duża frekwencja da możliwość sukcesu na arenie gminy, powiatu i województwa.

Od lat zabieram głos w naszej parafialnej gazecie i za jej pośrednictwem dzielę się z Państwem swoimi przemyśleniami na różne tematy. Dzisiaj, w obliczu wyborów, w których biorę czynny udział jako kandydat do Rady Powiatu, pragnę zwrócić się do wszystkich mieszkańców naszej miejscowości oraz innych czytających to osób z gminy Dukla o poparcie mojej kandydatury. Z góry dziękuję za każdy głos oraz bardzo proszę o mobilizowanie domowników, przyjaciół i znajomych do wzięcia udziału w głosowaniu. Ewentualny wybór mojej osoby na radnego Powiatu Krośnieńskiego będzie naszym wspólnym sukcesem!

Jestem Waszym kandydatem! Kandyduję z listy Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość.

Z wyrazami szacunku
Andrzej Krężałek

MAŁA ojczyzna
DUŻA sprawa



01.09.2010. W Gdańsku trwały obchody 30. rocznicy powstania NSZZ "Solidarność". Podczas uroczystego zjazdu NSZZ "Solidarność" związkowcy przyjęli uchwałę o ustanowieniu bł. ks. Jerzego Popiełuszki patronem związku.

05.09.2010. Konferencja Episkopatu Polski wydała list pasterski z okazji 20. rocznicy powrotu religii do szkół. Biskupi podkreślają w nim, iż nikt nie może pozbawić rodziców prawa do religijnego wychowania i wykształcenia dzieci. Niemal 95 proc. spośród ponad 5 mln uczniów uczestniczy w szkolnej katechezie - wynika z danych Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski.

12.09.2010. Trwa europejska kampania obywatelska w obronie odpoczynku niedzielnego i rodziny. Zaproponowała ją grupa parlamentarzystów europejskich, korzystając z przewidzianego obowiązującym od 1 grudnia ub. r. Traktatem Lizbońskim prawa obywateli Unii Europejskiej do składania petycji w sprawie inicjatyw ustawodawczych.

15.09.2010. Nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore złożył 15 września na ręce prezydenta Bronisława Komorowskiego listy uwierzytelniające.

16.09.2010. Zaskoczenie przeniesieniem krzyża sprzed Pałacu Prezydenckiego w Warszawie wyraził rzecznik episkopatu Polski. Ks. Józef Kloch odniósł się do porannej akcji Kancelarii Prezydenta, której pracownicy usunęli sprzed budynku krzyż ustawiony tam przez harcerzy podczas żałoby po tragedii smoleńskiej. Znak został umieszczony w kaplicy prezydenckiej, skąd docelowo ma trafić do kościoła św. Anny.

16.09.2010. Rozpoczęła się 17. zagraniczna podróż Benedykta XVI. Antykatolicyzmowi wychodzę naprzeciw z wielką odwagą i radością - powiedział dziennikarzom Benedykt

19.09.2010. Wizyta, która miała stać się kłęską Benedykta XVI, porywała z każdym dniem rzesze Brytyjczyków. Początkowo wydawało się, że Papież przyjeżdża do kraju postchrześcijańskiego i wręcz ateistycznego, w którym orędzie Jezusa Chrystusa już nikogo nie interesuje. Jednak Wielka Brytania szybko nauczyła się kochać Papieża. W Londynie, w spotkaniach z Benedyktem XVI uczestniczyły setki tysięcy wiernych.

"Ojciec Święty, udało ci się zatrzymać nasze społeczeństwo i skłonić je do zastanowienia". Te słowa z przemówienia pożegnalnego brytyjskiego premiera najlepiej podsumowują podróży Benedykta XVI do Wielkiej Brytanii. Na zakończenie podróży apostolskiej okazuje się, że elementem, który naprawdę zawiódł, są tendencyjne media.

23.09.2010. Aresztowany 22 września Marek P. nigdy nie był członkiem Komisji Majątkowej - powiedział rzecznik Konferencji Episkopatu Polski. Zatrzymanemu postawiono m.in. zarzuty korupcyjne, związane z jego działalnością jako pełnomocnika zakonów.

Warszawa, 23.09.2010. Wszystkie teksty, przemówienia i homilie Jana Pawła II w jednym miejscu. Teraz dzięki witrynie www.nauczaniejp2.pl można bez trudu wyszukać, co Jan Paweł II mówił o powołaniu, seksie, rodzi-

nie, podatkach.

25.09.2010. Sejm przyjął 24 września nowelizację Kodeksu Pracy i ustawy o dniach wolnych, ustanawiając 6 stycznia, uroczystość Objawienia Pańskiego, dniem wolnym od pracy.

30.09.2010. W Warszawie zakończyło się 29 września 353. zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski. W opublikowanym komunikacie biskupi nawiązali m.in. do obchodzonego w tym roku 20-lecia odnowionej działalności Caritas w Polsce.

Biskupi nawiązali także do krytyki działalności Komisji Majątkowej. Sekretarz generalny Komisji Episkopatu Polski przypomniał, że działania Komisji dotyczą tylko tych dóbr, które zostały zabrane Kościołowi wbrew prawu komunistycznemu.

03.10.2010. W Kościele w Polsce rozpoczął się 66. Tydzień Miłosierdzia. Tym razem towarzyszyły mu słowa Chrystusa "Czyńcie, jak Ja wam uczyniłem".

Częstochowa, 07.10.2010. Ponad 20 tys. uczniów uczestniczyło na Jasnej Górze w X pielgrzymce Rodziny Szkół im. Jana Pawła II.

Polska, 10.10.2010. Już po raz dziesiąty obchodziliśmy Dzień Papieski, związany z rocznicą wyboru na Stolicę Piotrową Papieża - Polaka. Hasło tegorocznych obchodów to "Odwaga świętości". W całym kraju trwała zbiórka środków na stypendia dla zdolnej młodzieży z niezamożnych rodzin zorganizowana przez Fundację "Dzieło Nowego Tysiąclecia".

12.10.2010. W Watykanie powstał kolejny urząd ds. ewangelizacji - Papieska Rada ds. Nowej Ewangelizacji. Jej zasięgiem objęte są kraje niegdyś chrześcijańskie, które z czasem uległy dechrystianizacji. Benedykt XVI ustanowił tę nową dykasterię ogłoszonym dziś motu proprio *Ubicumque et semper*.

19.10.2010. O ponad połowę wzrosła w ubiegłym roku na świecie liczba katolickich stacji misyjnych z kapłanem. Jest ich obecnie 1665, czyli o 649 więcej niż przed rokiem. Informację tę znajdujemy w statystykach dotyczących Kościoła w krajach misyjnych.

Podaje je, jak co roku, na kilka dni przed Świątą Niedziela Misyjną Kongregacja ds. Ewangelizacji Narodów.

Watykan, Warszawa, 20.10.2010. Benedykt XVI ogłosił nazwiska 24 nowych kardynałów. Wśród nich jest metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz.

21.10.2010. Abp Kazimierz Nycz zaapelował o niewykorzystywanie wydarzeń w Łodzi do celów politycznych. We wtorek 62-letni Ryszard C. wszedł do lokalnego biura Prawa i Sprawiedliwości i zabił jednego z pracowników, drugiego zaś ciężko ranił.

24.10.2010. 84. Światowy Dzień Misyjny rozpoczęła w Polsce Tydzień Misyjny. Obchodzony jest on pod hasłem "Misje - świadectwo miłości i komunii".

26.10.2010. O roli i sytuacji świeckich w Kościele dyskutowano podczas spotkania w siedzibie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie. Obecna sytuacja świeckich w Kościele jest bardzo dobrze opisana m.in. przez statystyki i badania socjologiczne.

Co one pokazują? Że 80 proc. świeckich to są osoby bierno, które np. identyfikują się z parafią, ale przetłaczająca większość nie chce się nią interesować. Taki stan im odpowiada, że ktoś zarządza, ktoś coś robi, jest aktywny, a my przychodzimy i konsumujemy. Opoka.org

MANIPULACJE !

Wytrzymać napór zła

Jeśli atakuje się krzyż, biskupów, religię chrześcijańską, rodzinę, potrzebne jest zdyscyplinowane działanie na rzecz obrony tych wartości.

Tam, gdzie organizuje się zło, czego jesteśmy świadkami w Polsce, tam także winno organizować się dobro. Nie wystarczy tylko nawoływać do odwagi, podtrzymywać się nawzajem na duchu, ale trzeba działać na rzecz obrony zagrożonych wartości.

Wydarzenia, z jakimi ostatnio spotykamy się w naszym życiu publicznym, można ująć w jedno: zmasowany "napór zła".

Pierwszym adresatem tego naporu zła jest krzyż. Ostatnie miesiące po tragedii smoleńskiej naznaczone zostały bezprecedensowym atakiem na krzyż i ludzi, którzy poprzez ten krzyż chcieli upamiętnić niespotykaną w dziejach państwa polskiego tragedię śmierci głowy państwa, prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki, ostatniego prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, głównodowodzących Sił Zbrojnych, osób kierujących podstawowymi instytucjami państwowymi i wszystkich, których ta śmierć wyrwała społeczeństwu. Pomnik ten, którego domagało się i domaga społeczeństwo (a nie tylko rodziny), ma powstać ku pamięci, ale i ku przestrodze. Ku pamięci tych, którzy zginęli na służbie dla Polski, i ku przestrodze tym, którzy do tego, że tamci zginęli, dopuścili - czy to przez zaniedbanie, czy zaniechanie właściwych działań. Ten pierwszy napór zła ogniskuje się na znieważaniu krzyża, znieważaniu ludzi go broniących, a wszystko po to, aby znieważać ideę godnego upamiętnienia tej wielkiej tragedii.

Narzucają laicki ateizm

Drugim adresatem naporu zła stał się Kościół polski, który ograbiony przez polskie władze komunistyczne z dóbr materialnych, budynków, prowadzonych dzieł charytatywnych odzyskał w niewielkim procencie dobra, by dzięki nim mógł nadal p r o w a d z i ć swoją pracę z pożytkiem dla Narodu Polskiego.



go.

Trzecim adresatem naporu zła stali się polscy biskupi, którzy od tysiącleci prowadzili Kościół polski, służąc Narodowi w czasach próby i w czasach zwycięstwa. To dzięki ich roztropnej służbie Kościół był i jest niezawodnym przewodnikiem dla każdego Polaka: zarówno wierzącego, jak i niewierzącego. Poświadczają to czasy "Solidarności", kiedy wielu działaczy niewierzących ukrywało się właśnie w kościołach i działało pod ochroną Kościoła.

Czwartym polem naporu zła stała się dziedzina religii i wychowania religijnego Polaków, które otrzymują na lekcjach religii w szkole. To przecież religia pozwalała przetrwać Polakom jako Narodowi w czasach rozbiorów, gdy nie było państwa polskiego. To religia pozwalała przetrwać Polakom czasy komunizmu, gdy żyli w niewoli komunistycznej i ginęli czy to na zsyłkach na "niehumanitarnej ziemi", czy w komunistycznych więzieniach, odarci z resztek godności i szacunku. Narzucanie laickiego ateizmu w życiu publicznym społeczeństw, jak uczy historia ostatnich dziesięcioleci, skończyło się zagładą setek milionów istnień ludzkich (w Europie komunizm i niemiecki nazizm).

Naród bez przyszłości?

Piątą przestrzeń naporu zła dotyczy ataku na życie człowieka przez propagowanie cywilizacji śmierci w formie prawa do zabijania poczętych dzieci w wyniku aborcji, niszczenie zarodków w procesie sztucznego zapłodnienia in vitro, domaganie się prawa do eutanazji dla ludzi chorych i starych. Zapomina się przy tym o ostrzeżeniu Jana Pawła II, że "naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości".

Szóstą dziedziną naporu zła to atak na ludzką naturę i godność przez propagowanie homoseksualizmu, kwestionowanie ludzkiej płciowości. Zamach na nienaruszalność porządku ludzkiej natury dotyczącego czy to życia indywidualnego (płciowość), czy społecznego (małżeństwo) jest bezpośrednio zamachem na samego człowieka, a pośrednio na społeczeństwo. Człowiek pozbawiony natury traci orientację co do właściwego działania dla swojego dobra, gdyż to właśnie natura kieruje działania ludzkie do dobra i podpowiada te, które są najlepsze.

Siódma wreszcie dziedziną naporu zła, która ujawnia się w obecnych czasach, to atak na rodzinę, na małżeństwo i jego nierozzerwalność. Uderzenie w rodzinę jest nie tylko uderzeniem w dobro dziecka, ale i w państwo, gdyż człowiek pozbawiony rodziny został też pozbawiony wychowania do życia społecznego. Rodzina to przecież pierwsza naturalna społeczność ludzka, w której młody człowiek uczy się być dla drugich.

Wezwanie do odważnego działania

Te symbolicznie wyróżnione siedmioraki dziedziny życia Polaków, poddawane bezprecedensowemu naporowi zła, domagają się społecznego uświadomienia, zgodnie z zasadą, że trzeba wiedzieć, aby właściwie działać, oraz odpowiedniej reakcji i ochrony. Znakem bowiem właściwego funkcjonowania społeczeństwa jest prawo będące instrumentem w "ręku" państwa i państwowych instytucji. Głównym zaś celem państwa jest formowanie takiego prawa, aby powstrzymywało napór zła, a chroniło i ułatwiało czynienie dobra.

Społeczność ludzi wierzących w Polsce nie pierwszy raz jest poddawana naporowi zła. Jednak ten zmasowany atak, jakiego jesteśmy świadkami, wymaga odpowiedniej postawy, która przejawia się w cnocie męstwa.

Cnota męstwa określana jest jako umiejętność realizowania trudnego dobra i wytrzymania naporu zła, nie poddania się mu, nie ulegania mu, lecz przetrwania, by w odpowiednim czasie zaatakować i usunąć przeszkody w realizacji dobra: zarówno w sferze indywidualnego, jak i społecznego życia człowieka.

Czym jest męstwo? Po pierwsze - wyjaśnia św. Tomasz z Akwinu - jest pewną mocą ducha w ogóle i zarazem składnikiem każdej cnoty, gdyż do istoty cnoty należy to, że usprawnia do działania mocnego i niewzruszonego (Sth, II-II, q. 123, a. 1). Po drugie, męstwo to przede wszystkim "świadome i rozważne stawianie czoła niebezpieczeństwu i znoszenie cierpień" - jak określał Cyceron.

Zadanie męstwa polega więc na usuwaniu przeszkód, które krępują wolę w dążeniu do dobra. Bojaźń zaś i strach stanowią jedną z przeszkód, która pojawia się w obliczu dobra trudnego do realizacji. Dlatego męstwo "ma za zadanie opanowanie obaw przed trudnościami, które są na tyle mocne, że mogą przeszkodzić woli pójść za wskazaniem rozumu. Z drugiej jednak strony - radzi Tomasz z Akwinu - trzeba nie tylko niezachwianie wytrzymać nacisk trudności przez pokonanie bojaźni, lecz także trzeba w nie uderzać, i to w sposób zdyscyplinowany, a należy to uczynić wtedy, gdy je, dla osiągnięcia przyszłego bezpieczeństwa, złamać należy. Otóż dzieło to należy do istoty odwagi. Tak więc męstwo ma za przedmiot zarówno bojaźń, jak i odwagę: pierwsza powstrzymując, a druga kierując" (Sth, II-II, q. 123, a. 3).

Odczuwając zatem napór zła, a tego doświadczamy na co dzień, z jednej strony powinniśmy wzajemnie się podtrzymywać na duchu, dodawać sobie od-

wagi, z drugiej strony nie pozostawać biernymi. Należy podjąć walkę z tym złem, "uderzając w sposób zdyscyplinowany". Tam bowiem, gdzie organizuje się zło - a widzimy, że owo zło się organizuje - tam także winno organizować się dobro.

Jeśli zatem czegoś nam brak, to właśnie tego zdyscyplinowanego działania.

Jeśli atakuje się krzyż, jeśli atakuje się biskupów, jeśli atakuje się religię chrześcijańską, jeśli atakuje się rodzinę, potrzebne jest zdyscyplinowane działanie na rzecz obrony tych atakowanych wartości. W krajach demokracji są dopuszczalne formy protestu, np. pisma, petycje, marsze, zebrania itp. Te formy trzeba wykorzystać do obrony słusznych praw i dóbr.



Potrzebny słuszny gniew

Największym niebezpieczeństwem dla chrześcijanina żyjącego w Polsce jest uleganie bojaźni i strachowi. Wszelkie totalitaryzmy jako narzędzia rządzenia posługują się właśnie strachem, terrorem i bojaźnią (tak było, jak pamiętamy, w komunizmie!). Stąd "męstwo polega więcej na opanowaniu bojaźni niż na pohamowaniu odwagi. Opanowanie lęku jest trudniejsze, a to dlatego, że niebezpieczeństwo, wspólny przedmiot zarówno odwagi, jak i bojaźni, samo przez się poskramia pierwszą, a zwiększa drugą. Otóż natarcie jest aktem, w którym męstwo trzyma na wodzy odwagę, gdy wytrzymanie jest aktem męstwa wynikłym z opanowania obawy. Dlatego też wytrzymanie, czyli niewzruszone trwanie wśród niebezpieczeństw, jest ważniejszym niż natarcie aktem męstwa" (Sth, II-II, q. 123, a. 6). Z tej racji jest tu także potrzebny gniew, który miarkowany rozumem, pełni ważną funkcję nie tyle przy powstrzymywaniu naporu zła i nieuleganiu bojaźni, ile przede wszystkim przy zdyscyplinowanym działaniu na rzecz realizacji dobra trudnego czy dobra zagrożonego.

Pojawia się więc pytanie o to, co w obecnej chwili jest bardzo potrzebne polskim chrześcijanom w życiu społecznym. Obok - na pewno - nawoływania do odwagi, podtrzymywania się nawzajem na duchu, organizowania się potrzeba zdyscyplinowanego działania na rzecz obrony wspólnego dobra. A tym wspólnym dobrem jest właśnie krzyż, Kościół, religia katolicka, człowiek i jego rodzina, ludzka godność i nienaruszalność ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

*Ks. prof. Andrzej Maryniarczyk
(Autor jest filozofem, kierownikiem Katedry Metafizyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim).*

Tekst ukazał się w „Naszym Dzienniku” nr. 244



PYTANIA POWOŁANIA

21 lutego br. redakcja Powołania zwróciła się podczas zebrania wiejskiego z pytaniami, o możliwości wykonania wielu niezbędnych w naszej miejscowości zadań - nie raz czekających na realizację wiele lat. Pytania otrzymali: burmistrz, p. Marek Górak, sołtys p. Tomasz Węgrzyn i radny p. Stanisław Węgrzyn. Przed wydaniem tego numeru gazety o stopień realizacji tych zadań i problemów codziennych adresaci zostali zapytani ponownie. A brzmiały one następująco:

1. Wykonać drugi wjazd na parking k/kościół oraz umocnić skarpy.

2. Droga do wiatraków. Założyć korytka w poprzek drogi, gdyż woda zabiera nawierzchnię.

3. Wykonać rów k. B. Solińskiej od strony północnej

4. Bezpańskie psy - /co w tej sprawie zrobiono? Problem nadal istnieje./

5. „Baryłówka” /rowy zasypać, dać betony, chodnik/ - chociaż po jednej, lewej stronie chodnik do mostu/

6. Wykonać parking koło Ośrodka Zdrowia

7. Zagospodarowanie placu w centrum,

8. Udrożnienie rowu w centrum /k.sali/ wzdłuż drogi powiatowej

9. Dokończenie remontu remizy i wejścia do niej

10. Tablice ogłoszeń /kiedy będą?/

11. Kosze na śmieci - /parkingi, wzdłuż dróg/

12. Droga na cmentarz i parking cmentarny poprawić

13. Kółko Rolnicze - /likwidacja - jak przebiega?/

14. Kanalizacja - projekt chodników? - /Czy w tej sprawie są podejmowane działania na etapie projektowania?/

15. Wymiana linii gazowej - wykorzystać prace i maszyny do prac przy chodnikach - /czy jest w tej sprawie pomysł?/

16. Starostwo: podjąć działania w sprawie rowów i chodników.

17. Rowy, pobocza, przepusty na drodze gminnej. Również wykaszanie rowów i skarpy przy parkingu - /czy podjęto działania?/

18. Co z pieniędzmi z podatków od wiatraków? - /czy mamy szansę na otrzymanie części tych pieniędzy wg. potrzeb wsi, np. uchwała zebrania wiejskiego?/

19. Stworzenie możliwości bezpłatnego korzystania z internetu dla wszystkich mieszkańców. - /czy istnieje jakiś projekt?/

Poniżej zamieszczamy wypowiedzi pp. sołtysa i burmistrza.

Redakcja

Szanowni mieszkańcy!

W dniu 27 września 2010 r. odbyło się zebranie wiejskie. Wśród najważniejszych spraw, którymi zajmowaliśmy się na zebraniu, była m.in. sprawa kanalizacji i funduszu sołeckiego. Pan Andrzej Leśniak i przedstawicielka projektanta, pani Wiesława Arcisz, przedstawili aktualną sytuację w sprawie kanalizacji. Sytuacja w skrócie wygląda tak, że w tej chwili trwają prace nad projektem, termin ich zakończenia to czerwiec 2012 r. Jeśli chodzi o opłaty, to ustalono, że do końca tego roku każdy dom zainteresowany przyłączeniem do kanalizacji powinien wpłacić 300 zł w ramach kosztów projektu przyłącza. W związku z tym, że część mieszkańców posiada środki wpłacone przed laty, komitet budowy kanalizacji przygotowuje listę domów i ilość środków, jakie zostały wpłacone. Jak poinformował mnie skarbnik, oprocentowanie przyniosło ok. 40% zysku. Lista wraz z dokładnymi kwotami będzie podana do publicznej wiadomości.

Kolejnym tematem było przeznaczenie środków z funduszu sołeckiego. Zebranie postanowiło, by przeznaczyć je (24 793,48 zł) na utworzenie miejsc parkingowych przy ośrodku zdrowia. Tak więc, w przyszłym roku skończą się, mam nadzieję, kłopoty z utrudnieniami przejazdu na drodze "Baryłówka". Była jeszcze propozycja odnowy drogi na cmentarz, ale mieszkańcy zdecydowali, że parking przy ośrodku zdrowia jest ważniejszy i chyba mieli rację, gdyż często pacjenci parkują samochody na poboczu (którego de facto nie ma) i w połączeniu z dziećmi idącymi do szkoły sytuacja bywa naprawdę niebezpieczna.

W marcu tego roku przypadkowo uzyskałem informację, o wpłacie w wysokości 1220 zł brutto, którą firma MARTIFER przekazała na konto gminy. W związku z tym, że na fakturze widnieje opis: "reklama firmy - sponsoring UKS Łęki Dukielskie", postanowiłem przyrzeć się sprawie bliżej i okazało się, że 28 września 2007 r. Burmistrz gminy Dukla podpisał umowę, na mocy której spółka uzyskała prawo używania tytułu "Oficjalny sponsor" UKS przy Zespole Szkół Publicznych w Łękach Dukielskich. Skandaliczną sytuacją jest fakt, że Burmistrz uczynił to bez wiedzy Zarządu UKS, a ponadto wszystkie środki wpłacone na mocy tej umowy wpłynęły na konto gminy i ani złotówka nie została przekazana dla UKS w Łękach Dukielskich. Co miesiąc, przez ponad 2 lata, firma wpłacała środki i łącznie na mocy tej umowy przekazała 41 480 zł. Co ciekawe, gmina nie wywiązała się z żadnego warunku umowy. Jestem przekonany, że Burmistrz od samego początku chciał ukryć fakt istnienia tej umowy. Dowodem na to jest fakt, że pierwszym warunkiem, który zobowiązała się wypełnić gmina, było zamieszczenie w terminie 30 dni od daty pierwszej wpłaty artykułu na dwóch stronach w Dukielskim Przeglądzie Samorządowym, mówiącym o sponsorowaniu przez spółkę UKS w Łękach Dukielskich. Za sam ten artykuł firma zapłaciła 6100 zł brutto. Artykuł nigdy się nie ukazał. W czerwcu udałem się do pana Burmistrza z pytaniem, co to za



faktura pojawiła się w marcu? W odpowiedzi usłyszałem, że to pomyłka w księgowaniu. Gdy stwierdziłem, że pomyłka pomyłka, ale pieniądze wpłynęły na konto, więc dlaczego nie zostały przekazane dla UKS? Burmistrz odparł, że one nie były dla UKS. Przedstawiłem Burmistrzowi fakturę, na której w polu przedmiot sprzedaży pisze: "Reklama firmy - sponsoring UKS Łęki Dukielskie", wtedy Burmistrz stwierdził, że to tylko tak na fakturze jest napisane, ale umowa nie dotyczyła UKS "OLIMP" (!!!). Wtedy przedstawiłem całą umowę, która w całości dotyczy sponsoringu tylko i wyłącznie UKS "OLIMP". W tym momencie Burmistrz nie powstrzymał się od pytania, skąd to mam? Potem udał się do księgowości, żeby sprawdzić, gdzie są te pieniądze (czyt. aby zyskać na czasie, by znaleźć wymówkę). Po powrocie okazało się, że zostały włączone w budżet gminy, ponieważ "gmina nie miała możliwości prawnych", by je przekazać do UKS. W ciągu 5 minut Burmistrz trzykrotnie próbował przeinaczać fakty. Po tej rozmowie uznałem, że czas wakacji przeznaczę na to, by Burmistrz znalazł sposób na przekazanie tych środków. Niestety tak się nie stało, dlatego wszedłem na drogę oficjalną, prowadzącą do odzyskania tych pieniędzy. Zostałem upoważniony przez Zarząd UKS do zapytania, kiedy i w jakiej formie środki te zostaną przekazane UKS? Zapytanie to złożyłem na sesji Rady Gminy w dniu 31 sierpnia. Burmistrz nie podjął tematu, a jego odpowiedź miała na celu odwrócenie uwagi od sedna sprawy. Usłyszałem, że są to wygórowane ambicje Zarządu UKS; że dać nam palec, to chcemy całą rękę itp. Niestety przed końcem sesji pan Burmistrz opuścił salę, więc moje uwagi do wypowiedzi Burmistrza musiałem złożyć na ręce pana sekretarza. Poinformowałem, że w związku z brakiem reakcji zwrócimy się do firmy MARTIFER z prośbą o zwrot środków w związku z niewywiązaniem się gminy z warunków umowy (gmina nie wypełniła żadnego z 4 swoich zobowiązań) i przekazanie ich bezpośrednio do UKS. Ponadto UKS zwrócił się z oficjalnym pismem do gminy w tej sprawie i w odpowiedzi pan Burmistrz zobowiązał się, że środki te przekaze na budowę zaplecza magazynowo-sprzętowego przy sali w Łękach Dukielskich. Po ciężkiej, trzymiesięcznej przeprawie jest szansa, że odzyskamy te środki.

Ta sytuacja obrazuje, jak ostatnio wyglądają rozmowy z władzami gminy. Od 2 lat, od momentu uzyskania przez nas dotacji na budowę boiska przy szkole, w naszej miejscowości wykonywane są jedynie niezbędne prace. Czuję się, jakby Burmistrz chciał nam pokazać swoje miejsce w szyku i "ukarać" za to, że odważyliśmy się wykazać inicjatywę. Jak szacują rzeczoznawcy, wartość całego kompleksu boisk oscyluje na ok. 1,1 mln zł. Do całej inwestycji gmina dołożyła niecałe 200 tys. zł. Dla porównania samo boisko w Dukli kosztowało (oficjalnie) 1,7 mln zł i było w 100% finansowane z gminnego budżetu. Wszystkie obiekty tego typu posiadają oświetlenie, w naszym przypadku Burmistrz nie chce nawet o tym słyszeć; na każdym takim obiekcie jest zatrudniony opiekun, a niekiedy nawet są to 2 etaty, ja od roku proszę o pracownika na

1/2 etatu, bez odzewu. Od ponad roku proszę o 4 kosze na śmieci (!!!) - niewykonalne. Zobowiązaliśmy się nawet do ich opróżniania we własnym zakresie. Jest to obiekt gminy i to gmina powinna zapewnić bezpieczeństwo i porządek na obiekcie. Plac zabaw zarasta zielskiem, skarpy podobnie, pojawia się szereg prac porządkowych do wykonania, niestety nie ma komu ich wykonać. Wiele osób poświęciło setki godzin na prace społeczne przy budowie tego kompleksu, ale jego prowadzenie i utrzymanie w odpowiednim stanie leży w gestii gminy. Swoją ciężką pracą daliśmy możliwość rozwoju fizycznego naszym dzieciom, ale też pomnożyliśmy majątek gminy, który teraz niszczyje w związku z brakiem dobrej woli Burmistrza. Trzeci rok, od jesieni 2008 r., proszę o dostarczenie materiału na wykonanie poboczy przy drodze "Zapłocie", zobowiązałem się, że mieszkańcy sami rozwiozą materiał i utwardzą własnym walcem, bez odzewu. Położenie asfaltu kosztowało ponad 200 tys. zł, a teraz jest wyłamywany, gdyż nie ma ok. 3 tys. zł. Od kilku lat na ukończenie czeka remont remizy, całe prace to koszt max. 25 tys. zł, remont placu przed szkołą pan Burmistrz zapisuje w kolejnych kalendarzach od 5 lat. I nic.

Najbardziej wymowna jest moja rozmowa z Burmistrzem w połowie roku, jeszcze przed rozmową o umowie w sprawie UKS. W czerwcu zapytałem Burmistrza, co robimy w tym roku w Łękach, bo właśnie mija półrocze i chciałbym znać plany na ten rok. Odpowiedź: NIC. Na wszystkie te sytuacje trzeba popatrzeć jeszcze przez pryzmat finansów. W tym roku do budżetu gminy wpłynęło ponad 500 tys. zł z tytułu podatków od wiatraków, dzięki działalności Spółki Wodnej w Łękach Dukielskich gmina oszczędza na dopłatach do wody ok. 100 tys. zł rocznie. W ciągu 2 ostatnich lat gmina dopłaciła do szkół: w Dukli - ok. 660 tys., w Równym - ok. 330 tys., w Tylawie - ponad 700 tys., w Głojscach - prawie 800 tys., w Iwli - ponad 800 tys. i w Wietrznie ponad - 750 tys., w tym czasie szkoła w Łękach przyniosła gminie dochód - ponad 100 tys. zł z tytułu nieprzekroczenia subwencji. Niezorientowanym wyjaśnię, że dla każdej szkoły wyliczana jest subwencja z Warszawy. Wysokość subwencji mnożona jest razy ilość uczniów i odpowiednia kwota zostaje przekazana do budżetu gminy. Jeśli koszty szkoły są większe, różnice dopłaca gmina. Wysokość dopłat w 2 ostatnich latach przedstawiłem powyżej. Jedynie 2 szkoły, w Łękach Dukielskich i Jasionce, nie przekroczyły subwencji i obydwie "zarobiły" w tym czasie dla gminy po ok. 110 tys. Nie posiadam danych, jak sytuacja wyglądała wcześniej, gdyż niestety niektóre informacje w naszej gminie są trudniej dostępne niż dokumentacja IPN. Sytuacja wygląda tak, że nie dość, że przynosimy zysk, to jeszcze generujemy oszczędności dla gminy, a w zamian otrzymujemy "ochłapy". W świetle przedstawionych powyżej liczb żenująca jest dla mnie sytuacja, gdy na przykład brakło 15 kręgów betonowych, by skanalizować rów przy posesji państwa Plebanek i niestety nie ma środków. Gdy wiosną tego roku zapytano mnie o zapotrzebowanie na materiał do utwardzenia dróg, przejechałem całą wieś i realnie określi-

tem, że 12 samochodów tłucznia i 12 klińca to jest liczba wystarczająca. Otrzymałem odpowiednio 5 i 10. Potem doprosiłem jeszcze bodajże 3. Ręce opadają! Redakcja „Powołania” zwróciła się do mnie o odpowiedzi na pytania, które padły na zebraniu wiejskim w lutym tego roku. Myślę, że na większość odpowiedzi jest powyżej. Ratunkiem jest fundusz sołecki, który daje nam raz do roku możliwość wykonania jakiegoś zadania. W tym roku były to rowy przy drogach gminnych, w przyszłym miejsca postojowe przy ośrodku zdrowia. Przynajmniej tyle.

Kolejnym tematem są zbliżające się wybory samorządowe. W dniu 21 listopada br. wybierzemy sołtysów, radnych różnego szczebla i burmistrza.

Jeśli chodzi o funkcję sołtysa, to na to stanowisko mamy dwóch kandydatów, jednym z nich jestem ja, drugim pan Tadeusz Wierdak. Proszę o głosowanie według własnego uznania.

Jeśli chodzi o Radę Powiatu, z naszej miejscowości wystartuje pan Andrzej Krężałek. Pana Andrzeja nie trzeba chyba nikomu przedstawiać, jest doświadczonym samorządowcem, był m.in. przewodniczącym Rady Gminy Dukła. Od lat ubolewamy nad fatalnym stanem naszej drogi głównej. Jej odnowa leży w gestii Powiatu i jest zapomniana z bardzo prostego powodu, nie ma kto w Powiecie się o nią upominać. Dopóki nie będziemy mieć tam swojego reprezentanta, będzie nam bardzo trudno wywalczyć jej remont. Szanse pana Andrzeja są tym większe, że startuje on z listy PiS-u, partii popularnej na naszym terenie. Dlatego apeluję do mieszkańców, by poparli swojego kandydata. Nie wiercie, że ktoś z zewnątrz nam pomorze. Pokażmy jedynomyślność w tym wyborze i porzućmy jakieś partyjne uprzedzenia czy zwykłą ludzką zawiść. Przychodzi moment, by ponad podziałami powalczyć o dobro naszej miejscowości.

Jeśli chodzi o wybory burmistrza, to jest to sprawa, która w ostatnim czasie budzi najwięcej emocji, ponieważ podjąłem zaskakującą dla niektórych (pół roku temu dla mnie również) decyzję o kandydowaniu na to stanowisko. W świetle wyraźnej niechęci Burmistrza do naszej miejscowości i braku kandydata, którego mógłbym poprzeć, postanowiłem sam wystartować w tych wyborach. Moja decyzja spotkała się z dużym poparciem wśród radnych gminy Dukła, których większość popiera moją kandydaturę. Jest to wyraz dezaprobaty dla sposobu sprawowania władzy przez aktualnego Burmistrza. Pierwszym akcentem zbliżającej się kampanii wyborczej była uroczystość w czasie Dnia Papieskiego w naszym kościele, w której uczestniczyli m.in. Burmistrzowie z małżonkami. Moim zdaniem połączenie jej z akademią na cześć pana Burmistrza i życzeniami dobrego wyniku wyborczego było nie na miejscu. Nigdy wcześniej polityka (nawet ta mała) tak wyraźnie nie wkroczyła do naszego kościoła. Forma uroczystości spotkała się z falą krytyki wśród mieszkańców naszej wsi, więc postanowiłem się ustosunko-

wać do tej sytuacji. Zatelefonowałem do księdza Alojzego z prośbą o spotkanie. Chciałem poznać stanowisko naszego proboszcza w sprawie mojej kandydatury na funkcję burmistrza. Niestety, ksiądz proboszcz odmówił mi spotkania, twierdząc, że ta sprawa go nie dotyczy. Stwierdziłem, że niestety moim zdaniem po ostatniej uroczystości już dotyczy. Ksiądz Alojzy odpowiedział mi, cyt.: "Ja tylko wyrównałem twoje bezczelne wystąpienie na sesji Rady Gminy". Nie rozumiem, jak można w kościele "wyrównywać" cokolwiek, co się dzieje w gminie. Ponadto przykro mi, że ksiądz proboszcz, opierając się na opinii osób trzecich, nie pozwala przedstawić mi swojego stanowiska w tej sprawie.

Moje zapytanie na sesji brzmiało następująco: „Zarząd UKS w Łękach Dukielskich zwraca się z pytaniem do Burmistrza, kiedy i w jakiej formie zostaną przekazane do UKS-u środki pozyskane w wyniku odpowiedniej umowy o sponsoringu?”. Nie widzę nic bezczelnego w tym, że jako sołtys zabiegam o środki, które nam się prawnie należą. To odpowiedź Burmistrza była agresywna i mówiąca o "chorych ambicjach Zarządu UKS".

W dalszej części naszej rozmowy zapytałem, czy ja również mogę liczyć na podziękowania z ambony. Niestety, ksiądz proboszcz stwierdził, że nie ma mi za co dziękować, gdyż nic nie zrobiłem dla naszej parafii. Niestety, nie potrafił również wskazać choćby jednej rzeczy, którą dla parafii zrobił Burmistrz. Podziękowania dla Burmistrza za "wszystko co zrobił dla szkoły w Łękach Dukielskich" w świetle przedstawionych powyżej kwot dopłat wyglądają niepoważnie, gdyż to gmina zarobiła na szkole w Łękach, a nie odwrotnie. Przykro mi również, że proboszcz, posiadający tak duży autorytet wśród mieszkańców Łęk Dukielskich, ulega podszeptom, działa impulsywnie i dyskredytuje moją osobę, bez możliwości przedstawienia mojego punktu widzenia. Jest to bardzo niesprawiedliwe, szczególnie, że to właśnie kapłan powinien być wzorem chrześcijańskiej postawy. Przy okazji wszelakich wyborów zawsze widzieliśmy neutralne stanowisko naszego proboszcza, co spotykało się z bardzo pozytywnym odbiorem wśród mieszkańców. Wielokrotnie słyszałem z ust księdza Alojzego słowa podziwu dla mojego zaangażowania dla wsi. Nie wiem co się stało, że w ciągu niespełna pół roku zostałem tak negatywnie oceniony. Wielokrotnie różne osoby mówiły o potrzebie popierania swoich mieszkańców i wyrażały krytykę dla tych, którzy popierali ludzi z zewnątrz. Jednak teraz, gdy zasadę tę trzeba zastosować do siebie, już tego nie słyszę. Wystąpienia przeciwko mojej kandydaturze niektórych mieszkańców Łęk Dukielskich traktuję jako zwykłą zawiść lub kierowanie się własnym interesem. W takich przypadkach egoizm przesłania dobro ogółu. Nie wyobrażam sobie, że jakikolwiek łęczanin może bezinteresownie stwierdzić, że lepszy dla nas będzie burmistrz pochodzący spoza Łęk niż mieszkaniec naszej miejscowości. Kończąc ten wątek, chcę zaznaczyć, że nasza gazeta nie jest moim zdaniem idealnym miejscem do



takiej polemiki, jednak to ksiądz Alojzy stwierdził, że nie będzie ze mną rozmawiał na ten temat, a jeśli mam coś do powiedzenia, to mogę to zrobić na łamach "Powołania", co niniejszym czynię.

Ostatnimi wyborami będą wybory radnych Rady Miejskiej w Dukli. W tych wyborach będziemy wybierać 2 reprezentantów. W momencie, gdy piszę te słowa, nie ma jeszcze oficjalnej listy kandydatów. Pogłoski mówią o 7 kandydatach z terenu naszego okręgu wyborczego. Ja z mojej strony mogę jedynie stwierdzić, że z listy mojego komitetu wyborczego zgłoszonych zostanie dwóch kandydatów i będą to: dotychczasowy radny Stanisław Władysław Węgrzyn oraz Andrzej Kędra, wieloletni działacz sportowy i społeczny. Tych dwóch kandydatów popieram w tych wyborach. Każdy z nas indywidualnie oceni wszystkie kandydatury i zgodnie z własnym zdaniem zgłasza. Sądzę, że każdy radny z naszego terenu będzie chciał uczynić jak najwięcej dobrego dla naszej wsi.

Ostatnie 6 lat był to czas, w którym sprawowałem funkcję sołtysa. Cały ten czas podzieliłbym na dwa okresy, pierwszy był to okres, w którym realizowaliśmy wiele zadań, najważniejsze z nich to: remont elewacji remizy, nowa nawierzchnia na drodze "Zapłocie", poprawa stanu drogi na Pałacówkę i do stadionu, odnowa rowów i przepustów, budowa parkingu przy kościele oraz największy nasz sukces, czyli budowa kompleksu sportowego przy szkole. Był to czas, gdy byłem bardzo zadowolony z rozwoju naszej miejscowości. Być może ten czas spowodował wzrost oczekiwań, ale niestety nadszedł czas, gdy praktycznie nic ważnego nie wydarzyło się w naszej miejscowości. Te ostatnie dwa lata kładą się cieniem na całość. Powodują, że osobiście czuję niedosyt. Jest to czas, z punktu widzenia rozwoju Łęk, stracony (jedynym "jaśniejszym" punktem są prace nad projektem kanalizacji). Najbardziej bolesne jest dla mnie to, że prace, które chciałem przeprowadzić w tym czasie, nie były jakoś szczególnie kosztowne. Plac przed szkołą, parking przy ośrodku zdrowia, asfalt na drugiej części "Zapłoci", pobocza, dokończenie elewacji remizy, to wszystko kosztowałyby mniej niż sam podatek z wiatraków. Solą w oku jest dla mnie to, że Pałacówka i Łazy korzystają z drogi uwłaczającej XXI wiekowi. Tam mieszkają ludzie, którzy wcale nie oczekują "cudów", oni chcą normalności, no, ale jeśli nie ma pieniędzy na pobocza, to jak w ogóle wspominać o asfalcie? Reasumując, jestem szczęśliwy z tego, co udało się zrealizować, ale jednocześnie zawiedziony, gdyż oczekiwałem więcej. Mimo wszystkich przeciwności broni nie składam, jest jeszcze wiele do zrobienia, zarówno w Łękach, jak i w gminie. Zobaczmy, co przyniesie los, może będę burmistrzem, może sołtysem, a może żadnym z nich. Na zakończenie dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie dobrym słowem, a znam takich, którzy nawet modlił się. Najbardziej zaś dziękuję tym, którzy pracowali społecznie na rzecz Łęk Dukielskich. Tak samo tym, którzy pracowali kilkadziesiąt minut, jak i tym, którzy setki godzin. Cieszę się, że dane było mi sprawować tę funkcję, a co będzie dalej? - zobaczymy.

Sołtys Tomasz Węgrzyn

Szanowna Redakcjo, Drodzy Czytelnicy POWOŁA- NIA

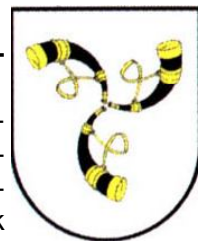
Minęło już kilka miesięcy od lutowego zebrania mieszkańców na którym otrzymałem pytania, a może bardziej zadania do zrealizowania na rok 2010.

Do zrealizowania tych zadań potrzeba pieniędzy z budżetu gminy, oraz zaangażowania się Burmistrza, Sołtysa i Radnego. Ja byłem i jestem otwarty na potrzeby mieszkańców Łęk Dukielskich i w tej kwestii nic się nie zmieniło. Brakło tylko większego zaangażowania się Sołtysa konkretnymi sprawami mieszkańców, a o braku jakiegokolwiek zainteresowania się sprawami mieszkańców przez Radnego nie wspomnę.

Zbliżają się wybory samorządowe, zachęcam mieszkańców Łęk Dukielskich do licznego udziału w głosowaniu, a jestem przekonany, że dobry wybór pozwoli na zrealizowanie tych i innych potrzeb mieszkańców w następnej kadencji.

Pozdrawiam

Marek Górak, Burmistrz



16 października odbyła się w Łękach Dukielskich jubileuszowa, V edycja Dnia Seniora, organizowana przez Stowarzyszenie „Jedność” we współpracy z gminą Dukla. Wśród zaproszonych gości byli obecni: burmistrz gminy Dukla p. Marek Górak z małżonką, sołtys p. Tomasz Węgrzyn z małżonką, dyrektor szkoły p. Krystyna Delimata z małżonkiem, lek. med. Adam Pilny z małżonką, dyrektor Ośrodka Kultury w Rymanowie p. Danuta Litarowicz, ks. proboszcz Alojzy Szwed oraz z parafii polskokatolickiej ks. Roman Jagiełło z małżonką.

Uroczystość - jak co roku - rozpoczęła się Mszą św. w intencji Seniorów. Były modlitwy, dziesiątek Różańca w intencji zmarłych Seniorów naszej miejscowości. W części oficjalnej, w hali widowiskowej wszystkich zebranych powitały i wygłosiły krótkie słowa wstępne pp. Krystyna Łajdanowicz - przewodnicząca Stowarzyszenia oraz p. Lucyna Kubicka - wiceprzewodnicząca. Głos zabrali także: burmistrz p. Marek Górak, sołtys p. Tomasz Węgrzyn oraz ks. Roman Jagiełło. Kolejni, najstarsi Seniorzy (w tym roku byli to: p. Zofia Woźniak oraz p. Władysław Kasprzyk) otrzymali z rąk burmistrza, sołtysa i przewodniczących Stowarzyszenia okolicznościowe kwiaty jako wyraz naszego uznania i wdzięczności dla wszystkich ludzi starszych z naszej miejscowości.

W części artystycznej wystąpiły zespoły ludowe z Wietrzna, Równego i Rymanowa, a także Marcin i Ania, którzy bardzo miła muzyką podrywali najstarszych nawet Seniorów do tańca. A później były tańce, wspólny śpiew nowego "hymnu" Dnia Seniora, długie rozmowy i wiele smaczności serwowanych przez kuchnię pod wprawną ręką czuwającej nad wszystkim p. Danusi.

H. Kyc

Z kart historii Polski... Kłuszyn 1610 r. Jedna z największych Victorii polskiego oręża

"W Polsce za mało obchodzi się rocznic wielkich zwycięstw odniesionych w naszej historii, a za dużo sentymentalizmu łączy nas z rocznicami tragicznymi"

- Józef Piłsudski

W tym roku obchodziliśmy dwie rocznice ważnych dla dziejów Polski bitew. O bitwie pod Grunwaldem w 1410 r. słyszał z pewnością każdy Polak. Gorzej jest ze znajomością bitwy pod Kłuszynem, stoczonej 4 lipca 1610 r. z połączoną armią szwedzko-rosyjską. A przecież to właśnie bitwa pod Kłuszynem stanowi szczytowe osiągnięcie sztuki wojennej, a stopień trudności tej bitwy daleko przewyższył to, z czym miało do czynienia polskie rycerstwo pod Grunwaldem. Dlaczego bitwa pod Kłuszynem warta jest uwagi i pamięci? Na jej wielkie znaczenie wpłynęło wiele czynników. Do nich m.in. możemy zaliczyć: wspaniałe zwycięstwo husarii, dwunastokrotną przewagę przeciwnika czy dziesięciokrotną szarżę chorągwi itp.

To była jedna z najważniejszych bitew stoczonych przez armię polską z Rosją. W jej wyniku Polacy zajęli Moskwę, a król Władysław Waza został obrany carem (tytuł carski posiadał w latach 1610-1634). Dzień chwały oręża polskiego, który miał miejsce przed czterystu laty pod Kłuszynem, nazywany jest do dziś w Rosji dniem żałoby. Natomiast dzień 7 listopada - dzień opuszczenia Kremla przez polską załogę w roku 1612 został podniesiony w Rosji do rangi święta narodowego. Jak doszło do tej zapomnianej przez wielu bitwy?

Sąsiadująca od wschodu z Rzeczpospolitą Obojga Narodów Rosja weszła wówczas w okres Wielkiej Smuty, co po polsku można tłumaczyć jako "wielki zamęt". Państwo to znalazło się bowiem w kryzysie spowodowanym walkami o carski tron po wygaśnięciu panującej tam od średniowiecza dynastii Rurykowiczów. Król Zygmunt III Waza w swojej polityce zagranicznej przywiązywał dużą wagę do stosunków z Rosją, toteż obserwował kolejne kryzysy na tronie moskiewskim. Znał dobrze Dymitra Samozwańca, który w 1604 r. - po przejściu na katolicyzm - wyruszył z Polski na Moskwę z wyprawą, która przyniosła mu tron carów Rosji. Z jego rządami polski monarcha wiązał duże nadzieje. Także Stolica Apostolska była zainteresowana panowaniem Dymitra. Chodziło przede wszystkim o ewentualne zjednoczenie prawosławnego Wschodu z Kościołem rzymskim. Jednak rządy Dymitra Samozwańca trwały niespełna rok. Został zamordowany, a na tronie carskim zasiadł Wasyl IV Szujski, jego główny przeciwnik. Natychmiast rozpoczął on twardą politykę wobec Kościoła katolickiego. Życzliwie patrzący na unię patriarcha Ignacy został zastąpiony przez nieprzejednanego wobec katolików metropolitę Hermo-

negesa. Wasyl IV Szujski miał silną opozycję. Musiał stłumić bunt 100 tys. chłopów, a także zmierzyć się z armią Dymitra Samozwańca II. Oficjalnie dążył on do ułożenia stosunków z Rzeczpospolitą, dotąd formalnie niezaangażowaną w toczący się za wschodnią granicą konflikt, ale jednocześnie zacieśnił stosunki ze Szwecją. To z kolei poruszyło polskiego monarchę Zygmunta III Wazę, stale myślącego o odzyskaniu szwedzkiego tronu. Kiedy w 1609 r. car zawarł z królem Szwecji Karolem IX Wazą przymierze wyraźnie skierowane przeciwko Polsce, król Polski Zygmunt III Waza postanowił zareagować.

W 1609 r. zdecydował się na rozpoczęcie wojny z Rosją. W sierpniu armia polsko-litewska ruszyła na wschód. Jej pierwszoplanowym celem stał się Smoleńsk - potężna twierdza o wielkim znaczeniu strategicznym, usytuowana w tzw. bramie smoleńskiej, przez którą przechodził szlak prowadzący od zachodu na ziemie rosyjskie. Wojska polskie nieprzygotowane do oblężenia tak potężnej twierdzy (mury 6. metrowej szerokości i 10-12. metrowej wysokości, o długości 6,5 km, z 38. basztami!) ugrzęzły pod miastem. Tu do obozu, w którym znajdował się nasz monarcha, przybył z poufną misją patriarcha moskiewski Filaret. Za cenę zagwarantowania wolności dla prawosławia zaproponował na tron carów syna Zygmunta III Wazy, królewicza Władysława. Król nie chciał przystać na to rozwiązanie m.in. z powodu obawy o życie małoletniego następcy tronu, który mógłby przedwcześnie zejść z tego świata, co wydaje się mieć uzasadnienie, jeśli uwzględnimy obyczaje panujące na Kremlu. W każdym razie oblężenie Smoleńska trwało dalej. Car postanowił wysłać swego brata, Dymitra Szujskiego, na odsiecz obleganemu Smoleńskowi. Gdy w czerwcu armia rosyjsko-szwedzka zaczęła zbliżać się do tej twierdzy, król wyprawił przeciwko niej część swoich wojsk, stawiając na ich czele hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Wódz polski wieczorem, 3 lipca dokonał niezauważonego przez przeciwnika manewru i pozostawiając drobne siły wokół stanowisk wroga, odszedł na północ ku Szujskiemu. Wojska Rzeczypospolitej Obojga Narodów wyruszyły nocnym marszem w kierunku Kłuszyna, gdzie miał się rozstrzygnąć los obu krajów. Żółkiewski zdecydował się więc na krok, który mógł wydawać się szaleństwem. Wymarsz nastąpił w zupełnej ciszy, bez podawania sygnałów trąbkami czy bębniami, co wówczas było powszechnie stosowane. Dowódcom poszczególnych oddziałów roz-

kazy do wyruszenia zostały dostarczone na kartkach.

O świcie, 4 lipca 1610 r. doszło do militarnej konfrontacji. Liczące około 7 tys. żołnierzy, w tym 5,5 tys. husarii, oddziały polskie pod znakomitym dowództwem hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego starły się z liczącą ok. 30 tys. żołnierzy armią rosyjską, wspomaganą przez 5 tys. żołnierzy szwedzkich. Polacy od początku zdecydowanie przewyższali przeciwników wyszkoleniem wojskowym i w ciągu kilku godzin - mimo tak przeważającej siły wroga - odnieśli zwycięstwo. Bitwa trwająca około pięciu godzin dobiegła końca. Oddziały Żółkiewskiego były wyczerpane walką. Niektóre chorągwie husarskie musiały w czasie jej trwania szarżować po 8 -10 razy, utraciły niemal wszystkie kopie oraz wiele koni. Po stronie polskiej było około 200 zabitych i wielu rannych. Straty przeciwnika były jednak wielokrotnie wyższe.

Po klęsce Rosjan hetman Żółkiewski triumfalnie wkroczył do Moskwy. Niezadowoleni z rządów Wasyla bojarowie zgodzili się uznać za cara królewicza Władysława. Warunkiem było jednak jego przejście na prawosławie. Koronacja miała przypieczętować unię między Rzeczpospolitą a Rosją i uczynić nasz kraj wielkim federacyjnym mocarstwem, którego wpływy sięgałyby aż po Ural i Syberię. Rokowania w tej sprawie prowadził hetman Żółkiewski. Tymczasem na tronie w Moskwie widział się sam Zygmunt III Waza, który - będąc wiernym katolikiem - sprzeciwiał się też przejściu na prawosławie swego syna. Ostatecznie Władysław korony cara rosyjskiego nie uzyskał, a wojsko polskie zostało usunięte z Kremla w listopadzie 1612 r.



Mimo, iż wielki sukces militarny, jakim była bitwa pod Kłuszy-nem, nie został na dłuższą metę politycznie wykorzystany, jego znaczenie było duże. "Zwycięstwo kłuszyńskie" otworzyło wojskom Rzeczypospolitej drogę na Kreml i na zawsze pozostanie świadectwem wojennego kunsztu, z którego w tamtych czasach słynęli Polacy. Będzie też nierozłącznie związane z osobą wielkiego dowódcy, jakim okazał się Stanisław Żółkiewski. Jego postać jest wspaniałym przykładem nie tylko wybitnego stratega, ale też prawego chrześcijanina, męża stanu i patrioty. Nie można wątpić, że to dzięki takim ludziom jak hetman Żółkiewski dawna Polska była potęgą w skali Europy, budząc respekt u wszystkich swoich sąsiadów.

Warto więc, aby w zbiorowej świadomości Polaków bitwa kłuszyńska zajęła w pełni zasłużone miejsce obok Grunwaldu i Wiednia.

Opracowała
Beata Węgrzyn

Wartości jako źródło wychowania i edukacji

WSPÓŁCZUCIE



Współczucie to uczuciowa solidarność z kimś, kto cierpi. To ubolewanie okazywane osobie nieszczęśliwej. To uczucie czułości i żalu odczuwanego wobec czyjegoś cierpienia czy bólu. Paweł z Tarsu, czyli św. Paweł, podkreślał, że współczucie to "śmiesz z tymi, którzy się śmieją i płacz z tymi, którzy płaczą". Łączył wartość współczucia z ideą dzielenia się. W takim znaczeniu współczujemy wtedy, kiedy emocje innych odbijają się w naszym wnętrzu i w pewnym sensie, także my ich doświadczamy. Całkowita identyfikacja z innym człowiekiem nie jest możliwa, gdyż nasza indywidualność nie pozwala nam przejąć w całości uczuć czy przeżyć innych.

Solidaryzować się z kimś, kto cierpi, to przede wszystkim rozumienie samych uczuć, kontrolowanie emocji, motywacja (motywować oznacza odkryć zainteresowanie różnymi rzeczami, czyli obudzić czystą ciekawość i odrzucić własną pasywność). To przede wszystkim rozpoznawanie emocji innych i kontrolowanie relacji z innymi.

Jeśli znamy swoje uczucia i kontrolujemy ich wyrażanie; jeśli umiemy zainteresować się innymi; jeśli jesteśmy wrażliwi na uczucia innych, to jesteśmy współczujący i możemy pomagać potrzebującym, materialnie i duchowo.

W dzisiejszym czasie istnieje słowo o znaczeniu podobnym do współczucia - empatia. Wśród dorosłych jest ono często używane, a polega na współodczuwaniu, czyli "wchodzeniu w czyjąś skórę". Inaczej mówiąc, należy przyjąć punkt widzenia drugiej osoby, przyrzuć się jej reakcjom i uchwycić jej emocje, tak, aby móc zrozumieć jej uczucia.

We współczuciu nie chodzi o to, żeby: denerwować się, być zadowolonym, być wściekłym, być w dobrym humorze, ale żeby: wiedzieć, że ktoś się denerwuje, że ktoś jest zadowolony, że ktoś jest wściekły, że ktoś ma dobry humor itd.

Nie wszystko jest współczuciem, co się wydaje nim być

- Współczucie to nie skłonność do sentymentalizmu.
- Współczucie to nie płacz, kiedy widzimy dramaty w telewizji i obojętność na dramaty w rzeczywistości.
- Współczucie to nie mówienie "biedny", tylko próba podjęcia walki z biedą.
- Współczucie nie może skończyć się na odczuwaniu bez przejścia do działania.
- Współczucie nie zaczyna się, kiedy patrzymy na innych, ale kiedy patrzymy na siebie.
- Współczucie nie jest współczuciem, kiedy nie opiera się na nadziei.
- Współczucie może być ślepe, może być nieme, ale musi prowadzić do działania.
- Współczucie nie może kończyć się na sobie.

B. Wierdak



Nowy rok szkolny

1 września rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 2010/2011. Życzymy wszystkim wielu sukcesów w nauce!

Akcja "Zbieraj nakrętki"

W tym roku szkolnym kontynuujemy zbiórkę plastikowych nakrętek dla chorego Mateuszka.

Chłopiec ma chorobę genetyczną, zwaną dystrofią Duchenne'a. Dzieci cierpiące na tę chorobę przestają chodzić około 10 roku życia, a umierają około 20 roku życia.

Akcji zbierania nakrętek w naszej szkole patronuje Pani Danuta Witowska. Dzieci chętnie przynoszą nakrętki, które zostaną skupione przez firmę recyklingową, a całkowity dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na rehabilitację Mateuszka.

Otrzęsiny

Dnia 30 września 2010 r. z inicjatywy Samorządu Uczniowskiego odbyła się dyskoteka szkolna, która poświęcona była wprowadzeniu uczniów klasy I G do grona gimnazjalistów, tzw. OTRZĘSINY.

Konkurencje otrzęsinowe przeprowadzili starsi koledzy z klasy III G. Było to m.in.: miauczenie, picie mleka, "taniec mumii", "kot i właściciel", dmuchanie mąki oraz rysowanie portretu wychowawczynie z zawiązanymi oczyma. Po ukończeniu wszystkich konkurencji nowi gimnazjaliści otrzymali pamiątkowe dyplomy, po czym wraz z wychowawczynią ustawili się do grupowego zdjęcia. Następnie wszyscy bawili się w rytm muzyki, która była puszczana przez nowych, tegorocznych DJ-ów: Daniela Fornalę, Mateusza Belczyka oraz Zbyszka Cebulę. Nie zabrakło również tradycyjnych zabaw, takich jak: "pociąg", "chusteczka" czy "kaczuszki". W dniu, w którym była dyskoteka, wypadł Dzień Chłopaka i z tej okazji dziewczyny mogły zamówić piosenkę dla chłopców ze swoich klas.

Samorząd Szkolny składa serdeczne podziękowania Paniom: Bernardzie Skalskiej, Katarzynie Szczurek, Magdalenie Aszlar, Małgorzacie Dziedzic oraz rodzicom za opiekę podczas dyskoteki.

Uroczystości związane z Patronem Szkoły

Patron naszej szkoły
To Ojciec Święty
Wśród dzieci zawsze był
uśmiechnięty
Na całym świecie każdy dobrze wie
Jak kiedyś papież nazywał się
Karol Wojtyła, Jan Paweł II
Takim patronem ta szkoła się chlubi



Początek października to szczególny okres w życiu naszej szkoły. W tym czasie uroczysto obchodzimy Dzień Patrona naszej placówki. Jak co roku uroczystości rozpoczęła pielgrzymka młodzieży na Jasną Górę, zorganizowana przez Panią Magdalenę Aszlar.

6 października, wczesnym rankiem 59. osobowa grupa pielgrzymów wyruszyła do Częstochowy na dziesiąte już spotkanie młodzieży z "Rodziny Szkół im. Jana Pawła II". Pod wałami, u stóp "Czarnej Madonny" zebrało się ponad dwadzieścia tysięcy dzieci, młodzieży, księży, katechetów, nauczycieli, aby wspólnie dziękować za otrzymane łaski i prosić o dalsze błogosławieństwo oraz szybką beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II. Na wałach powiewało w blasku słońca prawie pięćset szkolnych sztandarów. Mszy świętej przewodniczył ksiądz biskup H. Tomasik. W czasie nabożeństwa obecny był krzyż, który towarzyszył Ojcu Świętemu podczas ostatniej Drogi Krzyżowej. Był to szczególnie znak łączności z Patronem naszej szkoły. Z okazji 10. rocznicy istnienia "Rodziny Szkół" młodzież podarowała Czarnej Madonnie kielich mszalny zawierający cztery postacie szczególnie bliskie młodzieży: Świętą Jadwigę, Świętego Stanisława Kostkę, błogosławioną Karolinę Kózkównę i Jana Pawła II.

Drugim etapem naszej pielgrzymki były Gidle, niewielka miejscowość niedaleko Częstochowy, słynąca z cudownej figurki Matki Boskiej Gidelskiej - Uzdrowicielki Chorych. Jeden z ojców dominikanów przybliżył nam historię cudownej figurki i opowiedział o licznych uzdrowieniach. Zaopatrzeni w specjalne ampułki z winem i nowenną do Matki Boskiej Gidelskiej, umocnieni duchowo wróciliśmy do domu.

Kolejnym punktem uroczystości papieskich była



Szkolna Fatima przygotowana przez Panią katecheticzkę Danutę Witowską. Nauczyciele i rodzice włączyli się w

oprawę mszy świętej, a młodzież poprowadziła modlitwę różańcową. W ceremonii uczestniczyli zaproszeni goście z zaprzyjaźnionej szkoły w Głojscach, która przy mierza się do nadania szkole imienia Jana Pawła II.

Nasze szkolne uroczystości zakończyliśmy mszą świętą 10 października, w Niedzielę Papieską. Młodzież szkolna pod kierunkiem Pań: Dominiki Aszklar i Bernardy Skalskiej przygotowała krótki montaż słowno-muzyczny, którego celem nie było tylko "wzruszające wspomnienie historycznego wydarzenia, lecz zaproszenie do pójścia drogą, którą Ojciec Święty wytrwale nam wskazywał". Prosił, aby "kolejna rocznica zmobilizowała nas do modlitewnej wdzięczności za dar Jana Pawła II. Niech nasza postawa - zakorzeniona w wierze i miłości - zaowocuje uczynkami życia autentycznie chrześcijańskiego". W mszy świętej uczestniczył pan burmistrz Marek Górak, któremu uczniowie podziękowali za dotychczasową opiekę i wsparcie w realizacji projektów i udział w uroczystościach szkolnych. Zarówno mszy świętej, jak i Nabożeństwu Fatimskiemu towarzyszył chór szkolny pod przewodnictwem Pana Andrzeja Aszklara oraz wystawa prac plastycznych dzieci i młodzieży przygotowana przez Panią Katarzynę Majchrzak.

Dzień Komisji Edukacji Narodowej

14 października w naszym kraju jest obchodzony Dzień Edukacji Narodowej, który zastąpił świętowany dawniej Dzień Nauczyciela. Na mocy artykułu 74 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 roku, zwanej Kartą Nauczyciela, rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej uznano za oficjalne święto wszystkich pracowników oświaty. Jest to rocznica utworzenia w 1773 roku, z inicjatywy ówczesnego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, Komisji Edukacji Narodowej.

Komisja, której pierwotna nazwa brzmiała: "Komisja nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mająca", była pierwszym ministerstwem oświaty publicznej w Polsce i pierwszą tego typu instytucją w Europie. Zorganizowała ona trzystopniowe szkolnictwo. Powstały dwie Szkoły Główne - w Krakowie i Wilnie, którym podlegały szkoły średnie, a im elementarne. Opracowano nowy system nauczania, wprowadzono podręczniki w języku polskim, utworzono seminaria dla nauczycieli, wprowadzono lekcje wychowania fizycznego.

W każdej szkole organizowane są uroczyste apele. W tym dniu wszyscy uczniowie powinni zastanowić się nad rolą nauczyciela w edukacji i wychowaniu młodego pokolenia. Również w naszej szkole został przygotowany program artystyczny z tej okazji pod kierunkiem Pani Małgorzaty Kudyby. Uczniowie bardzo zaangażowali się w przygotowanie tej uroczystości. Scenki przedstawione przez uczniów sprawiły nauczycielom wiele radości.

Pasowanie na ucznia

Witamy wszystkich zebranych gości na niecodziennej uroczystości.

Oto nadeszła pora taka,

by ucznia zrobić z przedszkolaka.

14 października w rodzinno-jesiennej atmosferze odbyła się uroczystość pasowania pierwszoklasistów na uczniów szkoły podstawowej. Uczniowie wykazali się dojrzałością oraz wiedzą na temat ojczyzny, szkoły i klasy. Recytowali wiersze, śpiewali piosenki, a także złożyli życzenia wszystkim nauczycielom z okazji ich święta. Drugoklasiści stwierdzili do Pani Dyrektor:



"Pani Dyrektor, egzamin został pięknie zdany.

Wszyscy na tej sali ich wiedzą są oczarowani.

Teraz już ślubować z honorem możecie.

Jak być dobrym uczniem, doskonale wiecie".

Po złożeniu ślubowania pani dyrektor dokonała pasowania każdego z uczniów symbolicznym ołówkiem. Drugoklasiści wręczyli, na dobry start, wszystkim pierwszacom upominki oraz zapewniali ich, że w szkole jest "fajnie i ciekawie". Na zakończenie wszyscy zostali zaproszeni na poczęstunek.

"Blżej Ziemi Świętej"

W dniu 18 października 2010 roku w naszej szkole gościła Pani Józefa Winnicka-Sawczuk, nauczycielka z Zespołu Szkół nr 1 w Dukli, zaproszona przez Panią Danutę Witowską.

Nasz Gość przeprowadził dwugodzinne zajęcia w klasie IV, których celem było przybliżenie wiadomości o Ziemi Świętej. Pani Sawczuk w interesujący sposób opowiadała o miejscach związanych z życiem i działalnością Pana Jezusa, które sama odwiedziła. Jej prezentacje ożywił pokaz pięknych zdjęć.

Uczniowie z wielkim zainteresowaniem uczestniczyli w zajęciach, na zakończenie których otrzymali pamiątkę - gałązkę z Ogródu Oliwnego.

Wycieczka do teatru

21 października uczniowie klas młodszych wyjechali pod opieką swoich wychowawców do teatru "Maska" w Rzeszowie. Tam uczestniczyli w spektaklu pt. "Pinokio".

Po spektaklu dzieci wzięły udział w lekcji teatralnej, podczas której jedna z aktorek teatru "Maska" pokazała im rodzaje lalek, z którymi pracuje. Zapraszała chętne dzieci na środek, aby spróbowały gry aktorskiej z kukiełkami. Każde dziecko mogło obejrzeć i dotknąć wybrane kukiełki. Następnie uczniowie zwiedzili trasę podziemną Rzeszowa.

Na koniec wycieczki spędzili trochę czasu w McDonalddie. Wycieczka była udana, a uczniowie zadowoleni.

Oprac. Marta Pabis

HISTORIA BIBLIOTEK

Egipt

Wiele wiadomości o istnieniu w starożytności bibliotek, niekiedy bardzo zasobnych, dostarczają wykopaliska. Najstarsze ślady sięgają IV dynastii (2600-2480 p.n.e.). Na jednym z grobowców w Gizeh odnaleziono napis mówiący o dwóch kapłanach, ojcu i synu, z dworu faraona Cheopsa, którzy byli kolejno "pisarzami domu książ". Prawdopodobnie już za Cheopsa istniała instytucja, która mieściła w sobie dokumenty i akta państwowe, jak również książki, łącząc w ten sposób funkcję archiwum i biblioteki. Wymienionych powyżej dostojników uznaje się za najstarszych bibliotekarzy świata.

Do naszych czasów zachowały się też ślady zbioru archiwalno-bibliotecznego z czasów króla Amenhotepa III (1411-1375 p.n.e.) i jego syna Amenhotepa IV (1375-1358 p.n.e.). W gruzach rezydencji królewskiej wzniesionej przez Amenhotepa IV, obecnie Tell el-Amarna, odnaleziono 358 cegiełek glinianych zapisanych pismem babilońsko-asyryjskim, które zawierały listy do obu królów, poza tym - przekazy z zakresu mitologii babilońskiej. Ponadto stwierdzono, że wśród tabliczek z Tell el-Amarna znajdowały się materiały, które pozwalają przypuszczać, że na miejscu znaleziska przechowywano księgi papirusowe. Znaleziono tam również małą, jasnoniebieską tabliczkę fajansową z ciemnoniebieskim napisem zawierającym w górnej części imiona Amenhotepa III i jego małżonki, w dolnej części tytuł papirusu „Księga o sykomorze i oliwce”. Uczeni uważają tę tabliczkę za etykietę skrzyneczki na zwoje papirusowe, czyli pierwszy ekslibris świata. Egzemplarz tego ekslibrisu posiada British Museum w Londynie (nr 22878).

Do najstarszych bibliotek świata starożytnego należą biblioteki królewskie Osymansysa, czyli Ramzesa II (1340-1281 r. p.n.e.) w Heliopolis i wielka biblioteka w Memfis. Historyk grecki Diodor pisał o istnieniu "świętej biblioteki" z niebanalnym na owe czasy napisem: "lecznica duszy". Ponadto archeolodzy odczytali nazwiska kolejnych bibliotekarzy: Neb nufre i Nufre-hetep.

Znana jest również z wykopalisk biblioteka przy świątyni Horusa w Edfu (Górny Egipt) z III-II w. p.n.e., w której na ścianie zachowała się inskrypcja, spis 37 tytułów książek, co można uznać za swoisty katalog. W tym samym kręgu kulturalnym podobna sala biblioteczna odkopana została w świątyni Izdy na wyspie Philae.

Mezopotamia. Biblioteka Assurbanipala

W 1850 r. A. H. Layard w okolicy Mossulu odkrył bibliotekę Assurbanipala, wnuka Sanheriba. W cztery lata później H. Rassam odkrył w tzw. północnym pałacu kolejną część biblioteki. Biblioteka



ta zachowała się w stanie nienaruszonym dzięki temu, że w 612 r. p.n.e. król Medów Kyaksares zniszczył Niniwę do tego stopnia, że nikt się tam już później nie osiedlił. Odkopano wówczas około 20 tys. tabliczek glinianych pokrytych pismem klinowym.

Odkopana przez Layarda i Rassama biblioteka powstała z inicjatywy Assurbanipala. Prawdopodobnie zastał on już jakieś dawniejsze utwory literatury kronikarsko-historycznej, prawniczej i epistolograficznej, pozostawione przez swych poprzedników. Do nich dołączał odpisy dzieł, które kazał sobie sporządzać jeszcze jako następca tronu. Urzędnikom polecał odnajdywać i nabywać prywatne księgozbiory w całości albo w cenniejszych dla siebie fragmentach. Kazał im poszukiwać: "wszystkich serii, które odnoszą się do bitwy" albo "serii o szukaniu stepu" i "o wyprawie na dwór królewski". Pisał również: "Poszukujcie cennych tabliczek, których odpisów nie ma w Asyrii i przynieście mi je" albo "Jeśli znajdziecie jakąś tablicę albo tekst rytualny, który się nadaje do pałacu, bierzcie i przysyłajcie do mnie". Najbardziej cenione przez króla były stare teksty sięgające panowania Hammurabiego (XVIII/XVII w. p.n.e.) albo jeszcze starsze, pisane w języku sumeryjskim. W ten sposób Assurbanipal zebrał teksty z zakresu filologii, astronomii, astrologii i matematyki, nauk przyrodniczych, historii, prawa i teologii. Dział teologii, zachowany stosunkowo bogato, obejmował nie tylko teksty zaklęć magicznych, wróżb czy formuł rytualnych, ale przede wszystkim bezcenne teksty poetyckie. Znajdował się tam epos o czynach i przygodach babilońskiego bohatera, władcy miasta Uruk, Gilgamesza. Ponadto odnaleziono tam epos o pobycie bogini Ishtar w podziemiu oraz hymny do bogów. W zakres historii wchodziły inskrypcje historyczne od najdawniejszych czasów oraz kroniki, cenne dla odtworzenia panowania Assurbanipala i jego poprzedników. Jak zaznacza Józef Oryez, księgozbiór ten był uporządkowany i skatalogowany przez liczny zastęp bibliotekarzy.

Odnaleziony napis, utrwalony na znalezionych tabliczkach, ukazuje wyjątkową rolę, jaką odegrał w zabezpieczeniu tradycji rękopiśmiennej Mezopotamii: "Pałac Assurbanipala, króla narodów, króla Asyrii, któremu bóg Nabu i bogini Tasmit dali pilnie słuchające uszy. Szukał on pilnymi oczyma mądrości w zapisanych tablicach, gdzie żaden król z tych, którzy byli przed nim, nie szukał był mądrości Nabu, boga napisów, mistrza mojego, mojej rozkoszy. Pisałem ja na tablicach, uczyłem się z nich, rozważałem je dla nauki mojego narodu, zebrałem je w moim pałacu".

Cdn. Małgorzata Kudyba



8-10 X. Nabożeństwo fatimskie prowadzone przez szkołę oraz Dzień papieski



16 X. Dzień Seniora. V edycja.



W obiektywie...



8-10 X. Nabożeństwo fatimskie prowadzone przez szkołę oraz Dzień papieski



16 X. Dzień Seniora. V edycja

